

Gazeta Polkowicka

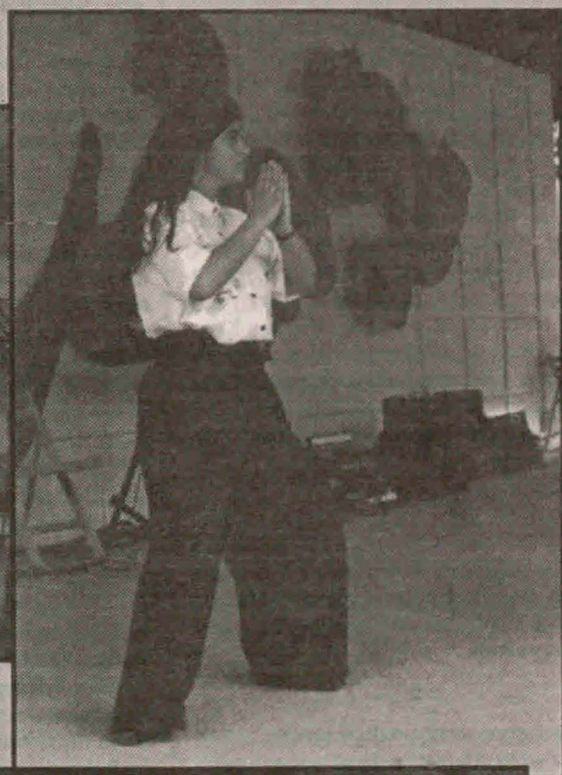


11 (44) rok IV

CZERWIEC 1993

cena: 3000 zł

Dni Polkowic '93





Magazyn miedziowy

24 maja Komisja Wyborcza KGHM Polska Miedź SA ogłosiła oficjalne wyniki wyborów na członków (wybieranych przez pracowników Spółki) Rady Nadzorczej II kadencji KGHM SA. Głosowało 14 929 osób na 28 927 uprawnionych. Najwięcej głosów otrzymali i tym samym zostali wybrani: Ryszard Zbrzyzny (7128), Edward Kienig (3491) i Krzysztof Urbanowicz (1039). W dalszym ciągu pracownicy KGHM Polska Miedź SA oczekują na czterech przedstawicieli właściciela (Ministerstwo Przekształceń Własnościowych) i dwóch reprezentantów wojewody legnickiego.



Podczas niedawnego spotkania kierownictwa KGHM SA z szefami central związkowych omówiono problemy miedziowego przedsiębiorstwa. Między innymi wiceprezes Zarządu Katarzyna Muszkat przedstawiła wyniki finansowe za rok ubiegły oraz aktualną kondycję ekonomiczną firmy. Poinformowała, że Rada Nadzorcza złożyła już w Ministerstwie Przekształceń Własnościowych bilans miedziowej spółki za pierwszy rok obrachunkowy. Z programem rozwoju, restrukturyzacji i prywatyzacji KGHM zapoznał zebranych wiceprezes Krzysztof Sędzikowski, uznając, że najważniejszym zadaniem w najbliższym czasie będzie utworzenie spółki górnictwo-hutniczej. Nadmieniał, że Zarząd dąży do tego, aby zaczęła ona funkcjonować od lipca br.



Kilka dni temu w siedzibie KGHM Polska Miedź SA odbyła się konferencja prasowa poświęcona głównie problematyce przekształceń w Polskiej Miedzi. Szerzej o tym wydarzeniu wewnątrz numeru.



Nowoczesne technologie w przemyśle wydobywczym były tematem dwudniowego seminarium, jakie odbyło się w siedzibie Zarządu Polskiej Miedzi. Omówiono zagadnienia związane z górnictwem, przetwórstwem minerałów i automatyką procesów wydobycia rud. Przedstawiciele sześciu firm szwedzkich prezentowali swoje osiągnięcia w transporcie podziemnym - pionowym i poziomym, drażeniu skał, systemach informatycznych i sterowaniu. Goście zwiedzili kopalnie Rudna, Polkowice i Lubin. Organizatorem seminarium była miedziowa spółka oraz Biuro Rady Handlowej Szwecji w Warszawie.



„Zdradą interesów przemysłu miedziowego i zatrudnionych w nim załóg” nazwali przedstawiciele pięciu central związkowych zrzeszonych w Unii Wolnych Związków Zawodowych program rozwoju, restrukturyzacji i prywatyza-

cji miedziowego kombinatu. Wyrażając swój sprzeciw, związkowcy żądają wycofania programu z ministerstwa i rozpoczęcia rzeczowych rozmów w sprawie przyszłości „polskiej miedzi”.

W oświadczeniu Zarządu KGHM i kierownictwa poszczególnych oddziałów między innymi stwierdzono, że kierownictwo Kombinatu pracuje w atmosferze ciągłych pomówień, nieustannego podważania i wyszydzania wszelkich decyzji. Żądania związkowców uznano za obniżanie wartości przedsiębiorstwa, zapowiadając równocześnie położenie kresu wicherzycielstwu.



Po ostatnim spotkaniu biorących udział w sporze zbiorowym z udziałem mediatora prof. Janusza Trzczińskiego (10 i 17 maja) Unia Wolnych Związków Zawodowych i Zarząd KGHM SA wyznaczyli swoich ekspertów. Są nimi prof. Józef Kaleta i prof. Urszula Wojciechowska, którzy na zlecenie mediatora mają przedstawić swoje oceny dotyczące sytuacji finansowej przemysłu miedziowego, co ma być pomocne przy dalszych rokowaniach na temat realizacji postulatu 30% podwyżki płac. Wiadomo również, że ministerstwo nie chce jednoznacznie wykluczyć udziału obcego kapitału w przekształceniach KGHM Polska Miedź SA. Związkowcy wystosowali pisma w tej sprawie do najwyższych czynników w Polsce.



Podkomisja sejmowa kierowana przez Edmunda Krassowskiego zwróciła się do Prokuratury Generalnej celem wyjaśnienia sprawy związanej z udzieleniem przez Zarząd KGHM w 1991 roku gwarancji na 7 mld złotych dla prywatnej, częstochowskiej spółki Janusza Baranowskiego. Jak wiadomo J. Baranowski weksła nie wykupił, a swoje udziały przekazał swemu ojcu kilkanaście dni po dokonaniu transakcji. W tej chwili nie ma z czego oddać, a Zarząd KGHM już w styczniu tego roku wystąpił o zwrot w sumie 9 mld złotych.



Z inicjatywy Ambasady Szwecji w KGHM Polska Miedź SA zorganizowany został pokaz sprzętu górniczego. Wytwórcą jest dobrze znana i współpracująca od lat z miedziowym kombinatem firma Atlas Copco. Zainteresowanie kadry fachowców z KGHM było ogromne, ponieważ Szwedzi zaprezentowali najnowsze urządzenia.



Lubińskie Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń kilka tygodni temu wygrało przetarg (wspólnie z izraelską firmą) na budowę tunelu w Jeruzolimie. Warto nadmienić, że w przetargu uczestniczyło 20 wykonawców ze znanych w świecie firm. Jest to więc podwójny sukces doskonałej lubińskiej firmy.



W Zarządzie KGHM Polska Miedź SA znajduje się tak zwana końcówka agencji Reutera. Dzięki temu urządzeniu docierają tu błyskawicznie najważniejsze informacje gospodarcze i polityczne z całego świata. Gdyby wiedziano, jak miła dziewczyna obsługuje tę „kończówkę”,

informacje wprost z centrali Reutera napływałyby jeszcze szybciej.



Od kilkunastu dni w KGHM Polska Miedź SA trwa inwentaryzacja majątku miedziowego przedsiębiorstwa, przygotowującego się do przekształceń własnościowych. W HM „Legnica” na przykład problem polega na tym, że w rażący sposób rozmiągają się intencje ministra Lewandowskiego z hutnikami. Minister widzi przyszłość huty tylko w parze z zagranicznym partnerem w przeciwieństwie do hutników, którzy twierdzą, że wcale niepotrzebny jest zachodni kapitał. Potrzebują jedynie trzech lat z ulgami podobnymi do tych, jakie otrzymują spółki z obcym kapitałem. Jeśli tak się stanie, twierdzą hutnicy, ich zakład wyjdzie na prostą.

Po przekazaniu gminie stadionu i zespołu szkół hutniczych (co na razie nie rojuje nadziei) pozostanie problem spadającej ceny miedzi na londyńskiej giełdzie. Czy legnicki hutnicy rzeczywiście wyjdą na prostą, zważywszy, że rynek zachodni zostaje zasypywany rosyjską miedzią i to za śmiesznie niską cenę. Póki co HM „Legnica” nie przyjmuje pracowników na stałe zatrudnienie.



Dzięki współpracy lubińskich spółdzielni mieszkaniowych z Przedsiębiorstwem Systemów Komputerowych i Telekomunikacyjnych spółka z.o.o (dawniejszy COLiT) dwa największe miejscowe osiedla zostaną w najbliższym czasie całkowicie telefonizowane. Do października bieżącego roku każde osiedle wzbogaci się o kolejne 500 numerów. Drugie tyle zainstaluje się do lutego przyszłego roku. Koszt zainstalowania telefonu wynosić będzie od 2,5-3 mln złotych. Spółdzielnie mieszkaniowe biorąc udział w realizacji tego przedsięwzięcia wezmą na siebie jedynie część spraw organizacyjnych i technicznych - między innymi udostępnią pomieszczenia na centrale telefoniczne.

Redaktor Dyżurny
Andrzej Lech

K&M FOTOLAB LABORATORIUM PRZEMYSŁOWE PROPONUJE NOWOŚCI !!!

- Zdjęcia najwyższej jakości za 1600 zł.
- Wykonanie foto-puzli, plakatów z negatywów, obrazów w ramkach - IDEALNE PREZENTY.
- Wykonujemy także:
 - zdjęcia ze zdjęć
 - zdjęcia ze slajdów,
 - zdjęcia naklejki.
- U nas można kupić:
 - aparaty, filmy, albumy fotograficzne, zegarki

Zapraszamy na ul. K.B.Kominka 5
czynne od 12⁰⁰ do 18⁰⁰
Punkt fotograficzny w "Niemcu"



Z prac Zarządu

Skutki finansowe przejęcia stadionu.

Z związku z tym, że zabezpieczone w budżecie środki nie wystarczają na remont i utrzymanie stadionu ZG „Polkowice”, Zarząd Gminy proponuje Radzie Miejskiej odłożenie decyzji w tej sprawie do czasu zabezpieczenia niezbędnych środków finansowych (np. poprzez partycypację ZG „Polkowice” w kosztach utrzymania obiektu) i uzyskania pewności, że w przyszłości gminę stać będzie na utrzymanie wspomnianego obiektu.

Wystąpienie z „Arlegu”

Decyzja o wystąpieniu z Agencji Rozwoju Regionalnego „Arleg” winna być oparta nie tylko na analizie wyników działalności spółki w 1992 roku, ale także na analizie programu jej rozwoju. Zarząd Gminy Polkowice stwierdził, że na ostatnim Walnym Zgromadzeniu ARR „Arleg” S.A. przedstawiono jedynie uproszczony program rozwoju spółki, który nie wystarcza dla oceny jej perspektyw rozwojowych. Z związku z powyższym Zarząd Gminy zobowiązał Radcę Prawnego Urzędu Gminy do opracowania szczegółowego toku działań prowadzących do wystąpienia z Agencji. Jednocześnie Zarząd Gminy zwraca się do Zarządu ARR „Arleg” z wnioskiem o przedstawienie w terminie do końca lipca 1993 roku programu rozwoju Agencji.

Zarząd Gminy wnioskuję do Rady Miejskiej, by decyzją o wystąpieniu Gminy Polkowice z Agencji odłożyć do sierpnia 1993 roku.

Czy powstanie nowa spółka

Zarząd PGM Spółka z o.o. wnioskuję do Zgromadzenia Wspólników o wyrażenie zgody na utworzenie nowego podmiotu gospodarczego w postaci Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Udziałowcami Spółki byłiby:

- Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń - MICON Spółka Akcyjna - 51% udziałów.
- Przedsiębiorstwo Gospodarki Miejskiej - Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością - 49% udziałów.

PBK MICON oraz PGM będą dążyć do stworzenia przedsiębiorstwa nastawionego głównie na budownictwo mieszkaniowe. Z uwagi na większościowy udział MICONU będzie to przedsiębiorstwo prywatne, co ma duże znaczenie w przypadku pozyskiwania i motywowania do pracy w Spółce wysoko kwalifikowanych pracowników. PBK MICON i PGM będą budowały nowe przedsiębiorstwo w oparciu o:

- doświadczenia w zakresie usług budowlanych.
- doświadczenia w zakresie produkcji materiałów budowlanych,
- wspólne informacje o otaczającym rynku, tj.

- głównie rynków KGHM i gminy Polkowice,
- posiadane możliwości finansowe,
- posiadany potencjał sprzętowy,
- posiadany potencjał ludzki.

Projekt restrukturyzacji i prywatyzacji PGM

Zarząd PGM sp. z o.o. wniósł o zatwierdzenie przez Zgromadzenie Wspólników projektu „Koncepcji prywatyzacji przedsiębiorstwa gospodarki miejskiej”.

W koncepcji zawarto kierunki restrukturyzacji przedsiębiorstwa oparte na działaniach zmierzających do rozszerzenia podstawowych obowiązków spółki. PGM przymierza się w najbliższej przyszłości do prowadzenia innych działalności. Zgodnie ze wstępnymi postanowieniami organów samorządowych gminy, spółka czyni wstępne przygotowania do następujących działań:

- przejęcia Zakładu Energetyki Ciepłej;
- przejęcia z zarząd zasobów mieszkaniowych KGHM SA;
- działalności produkcyjnych, głównie w zakresie prefabrykatów budowlanych;

Na bazie związków z innymi firmami spółka zamierza rozszerzyć zakres świadczonych usług.

Prywatyzacja winna się odbywać przy całkowitym zabezpieczeniu interesów gminy Polkowice w zakresie świadczonych przez przedsiębiorstwo usług. Zabezpieczenie interesów gminy winno być podwójne i polegać będzie na:

- posiadaniu przez gminę znaczącego (40-49%) pakietu udziałowego przy rozproszeniu pozostałych pomiędzy wielu udziałowców,
- zawarciu umów z PGM, w których ceny świadczonych usług przez PGM będą w szczególności przez gminę kontrolowane.

W pierwszym roku prywatyzacji gwarancje te będą znajdowały się w odpowiednich umowach pomiędzy PGM i gminą, a także mogą być użyte w odpowiednich zapisach umowy spółki. Prywatyzacja powinna obejmować obecny kapitał własny PGM-u. Zgromadzenie Wspólników zaakceptowało przedstawione kierunki prywatyzacji PGM-u sp. z o.o. i zobowiązuje zarząd spółki do podjęcia wszelkich działań formalnoprawnych zmierzających do przygotowania decyzji o prywatyzacji przedsiębiorstwa.

Postanowienie powyższe nie jest więc jednoznaczne z decyzją o prywatyzacji, otwiera natomiast proces przygotowawczy, który prywatyzację umożliwi. Swą opinię odnośnie zbycia udziałów gminy w PGM sp. z o.o. wyrazić musi Rada Miejska.

Remonty budynków komunalnych

Zarząd Gminy zatwierdził do realizacji plan rzeczowo-finansowy na zadanie „Remont komunalnej substancji mieszkaniowej” na rok 1993. Zarząd Gminy zobowiązał PGM o zadbanie, by remontowane budynki przy ulicy Głogowskiej swym kształtem architektonicznym były wkomponowane w zabudowę Rynku.

Wodomierzowanie

Zarząd Gminy postanowił o sfinansowaniu przez gminę przyłączy wraz z wodomierzami zgodnie ze zleceniem Wydziału Inwestycji

Gminnych z zakresu robót przedstawionego przez PROJFIT Zielona Góra. Zlecenie dotyczy instalacji wodomierzy w budynkach nr 9 i 10 w Moskorzynie oraz 17, 18, 19 i 20 w Kazimierzowie.

Wsparcie dla dzieci z Lubina

Zarząd Gminy postanowił, aby w przyznanej dotacji na szkoły została ujęta również kwota na organizację imprezy z okazji „Dnia Dziecka” w Zespole Szkół Specjalnych w Lubinie.

Dotacja na budownictwo

W związku z pełną akceptacją polityki mieszkaniowej prowadzonej przez spółkę Polkowickie Budownictwo Mieszkaniowe istnieje realna szansa otrzymania dotacji na infrastrukturę osiedla „CENTRUM” zgodnie z ustawą z dnia 4 października 1991 r.

W tym celu Zarząd Gminy postanowił o wystąpieniu do wojewody z wnioskiem o przyznanie dotacji celowej na pokrycie części kosztów związanych z przygotowaniem terenów przeznaczonych na cele budownictwa mieszkaniowego, w tym uzbrojenie tego terenu oraz wyposażenie go w urządzenia komunalne.

Zarząd zobowiązuje się korzyści osiągnięte ze sprzedaży terenów pod budownictwo mieszkaniowe przeznaczyć na zbrojenie dalszych terenów. Zarząd skierował pod obrady Rady Miejskiej projekt uchwały w tej sprawie.

Pomoc dla niezamożnych

Zarząd Gminy postanowił przystąpić do realizacji pomocy finansowej w ramach środków Ośrodka Pomocy Społecznej. Pomoc ta dotyczy zmniejszenia obciążeń finansowych z tytułu miesięcznych wydatków pieniężnych mieszkańców samotnie, których dochód miesięczny brutto wynosi 1,6 mln. zł i przekracza wysokość najniższej emerytury. Wysokość zasiłku stanowiłaby różnicę między wydatkami mieszkaniowymi a kwotą 10% dochodu osoby uprawnionej do świadczenia.

Szczepienia dla zwierząt

Zarząd Gminy wyraził zgodę na uruchomienie środków finansowych na szczepienie trzody chlewnej przeciw różycy.

Amfiteatr bez garderoby

Zarząd Gminy oddalił wniosek dyrektora Domu Kultury „Impresja” o rozszerzenie zakresu remontu amfiteatru o budowę zaplecza z uwagą na:

- brak możliwości odprowadzenia kanalizacji sanitarnej z amfiteatru,
- konieczność wykonania stropu.

Amfiteatr w obecnym stanie powinien zostać przebudowany i dostosowany architekturą do budynku kina. Ponadto Zarząd uważa za stosowne rozbudowanie miejsc dla widowni i zadbanie o estetykę otoczenia

D.N.

OGŁOSZENIE

Sprzedam lub zamienię na domek mieszkanie własnościowe typu M-5 o pow. 72 m² przy ul. Skalników.

Wiadomość: tel. 45-09-25

Sesje Rady

27 maja 1993 roku o godzinie 10⁰⁰ w Domu Kultury „Impresja” odbyło się kolejne posiedzenie Rady Miejskiej. Po przyjęciu poprawek do projektu obrad i wyborze sekretarza radni skierowali do Zarządu szereg pytań.

J. Hoc: — *Dlaczego telefonizacja wsi jest taka droga (30 mln.). Czy ta kwota jest uzasadniona?*

Pan Krawczyszyn w imieniu strajkujących nauczycieli dopytywał się o możliwości zapłaty za nieprzepracowane dni. Prosił również o wyjaśnienie warunków prawnych obowiązujących przy zatrudnianiu dyrektorów szkół, ci bowiem ciągle nie mają uregulowanego stosunku o pracę.

Przyjęcie uchwały w sprawie stworzenia szczególnych warunków dla zdynamizowania rozwoju społeczno-gospodarczego gminy poprzedził komentarz E. Stańczyszyna. Podkreślił on duże zaangażowanie wszystkich radnych w tworzenie projektu uchwały. Przypomniał, że od początku kadencji Rady dużo mówiono o monokulturze górniczej na naszym terenie. Jedynym przemysłem, dominującym w obrocie finansowym, jest przemysł miedziowy. Od 3 lat dobroty gminy uzależniony jest od tego przemysłu. Jednakże monokultura przemysłowa jest zawsze wielkim zagrożeniem dla terenu, w którym istnieje. Widzimy to na przykładzie Wałbrzyska, Łodzi czy Starachowic. Przemysł miedziowy winniśmy wspierać, bo nie mamy nic w zamian. Radni z Lubina, Legnicy, Polkowic winni zastanowić się, jak wykorzystać pieniądze. Od trzech lat mówimy, że trzeba stworzyć alternatywę przemysłową. Radny przyznał, że w ciągu tych lat poczyniono wiele zabiegów formalno-prawnych, ale w rzeczywistości niczego nie zrobiono, aby w przyszłości zabezpieczyć stabilność gminie, a więc wpływy spoza Kombinatów. — *Twierdząc, że my radni w Polkowicach mamy szczególne szanse. Nie wiem, dlaczego nam się w tej gminie udało, czym sobie zastrzyżaliśmy, ale do tej pory nie wykorzystaliśmy talentów, atutów.* Radny apelował, aby uczynić wszystko dla zatrzymania w gminie przedsiębiorstw wykonujących prace. — *Musimy walczyć o tych, którzy zechcą tu zamieszkać.*

Uwagi do komentarza i projektu uchwały wnieśli E. Biegun i G. Majewicz. Zapytany o opinię przedstawiciel Izby Przemysłowo-Handlowej pan Cyganowski podsumował: — *Pan Stańczyszyn jest najlepszym rzecznikiem naszych interesów.*

Projekt uchwały z naniesionymi poprawkami przegłosowało 20 radnych.

Sprawozdania z działalności Komisji Rady za rok 1992 przedstawili przewodniczący poszczególnych komisji. Edward Biegun omawiając działalność Komisji Budżetu i Finansów, poinformował zebranych o tym, że Komisja pracowała na 14 posiedzeniach wg. potrzeb wynikających z przepisów prawa. Główne działania Komisji ukierunkowane były aktywnymi i dotyczyły głównie prac nad budżetem gminy.

Działalność Komisji Gospodarki, Bezpie-

czeństwa i Porządku Publicznego bardzo szczegółowo zreferował Z. Żukowski. Zwrócił szczególną uwagę na sytuację kryminalno-porządkową na terenie miasta i gminy. Analizując poszczególne kategorie przestępstw stwierdził, iż wzrosła wykrywalność w takich kategoriach jak kradzieże z włamaniem, uszkodzenia ciała, rozboje i wymuszenia rozbójnicze. Nastąpił jednak spadek wykrywalności w kategorii zagarnięcia mienia społecznego i należy przedsięwziąć kroki w celu poprawienia efektywności. Komisja odbyła 10 posiedzeń, na których zajmowano się szeregiem spraw. Wymienił tylko niektóre: zagospodarowanie targowiska i ustalenie opłaty targowej, porządkowanie i konserwacja terenów zielonych w mieście, bezpieczeństwem w mieście oraz budowa dróg.

Komisja Rozwoju Gospodarczego Gminy pracowała w ubiegłym roku nad planem przestrzennym zagospodarowania gminy, infrastrukturą techniczną, założeniami programu społeczno-gospodarczego. W roku 1993 Komisja będzie zajmowała się realizacją przygotowanych programów związanych z rozwojem społeczno-gospodarczym gminy.

Komisja Oświaty i Kultury odbyła 16 posiedzeń zajmując się różnorodną tematyką. Najważniejszym zadaniem, wg. przewodniczącego Komisji, było przejęcie polkowickiej oświaty przez gminę. Komisja była inicjatorem tego zadania, które w sposób zasadniczy wpłynęło na warunki nauczania dzieci. Nie byłoby to możliwe bez zaangażowania Zarządu. Przewodniczący Krawczyszyn podziękował burmistrzowi Walczakowi za osobisty wkład i zaangażowanie w rozwiązywaniu problemów stawianych przez władze oświatowe. Komisja planuje w przyszłości utworzyć system pomocy uczniom szczególnie zdolnym uczęszczającym do innych szkół.

Komisja Sportu, największa, bo licząca 14 członków, obradowała na 10 posiedzeniach, zajmując się między innymi budową obiektu w Moskorzynie i sprawą przejęcia stadionu przez miasto.

W imieniu Komisji Rewizyjnej M. Węsolek powiedziała: — *Komisja zajmowała się wieloma sprawami, zabrakło jednak czasu, żeby zająć się tą dobrą pracą Zarządu.*

Komisja Rozwoju Wsi i Rolnictwa odbyła w ubiegłym roku 28 posiedzeń, na których zajmowała się sprawami związanymi z rolnictwem, ale nie tylko. Była inicjatorem szeregu spraw ważnych dla gminy: wapnowania, wodociągownia, melioracji, remontów dróg wiejskich oraz badania wody w studniach.

Nie wszystkie Komisje przedstawiły sprawozdania ze swej działalności za ubiegły rok na Sesji. „Gazeta Polkowicka” chętnie udostępni swoje łamy dla szerszej prezentacji działalności komisji, jeżeli taka będzie ich wola.

Wybór na członka Zarządu (Komisja Rolnictwa zaproponowała Stefana Mikulaka) poprzedziły pytania radnych. Pan Bogacki powiedział: — *Uważam, że nie jest w porządku łączenie obu tych funkcji - wiceprzewodniczącego RM i członka Zarządu.* H. Krawczyszyn zapytał, nad jakimi problemami chciałby się skupić w swojej pracy nowy członek.

Pan Mikulak udzielając odpowiedzi na postawione pytania, powiedział m.in.: — *Nie wiem, jakimi problemami będę się zajmował,*

gdyż nigdy nie byłem członkiem Zarządu. Nie widzę przeszkód w pełnieniu obu funkcji.

Przewodniczący Rady M. Zaguła przypomniał, że obecnie 6 osób w Zarządzie to radni, a więc łączą funkcję ustawodawczą z wykonawczą.

W głosowaniu tajnym na 21 zebranych 16 radnych głosowało za przyjęciem pana Mikulaka w skład Zarządu.

Kolejny punkt obrad Rady dotyczył stadionu Górnik Polkowice. Kierownik Wydziału Oświaty zaproponował, aby odłożyć decyzję w sprawie nieodpłatnego przejęcia stadionu wraz z przyległymi terenami do czasu zabezpieczenia niezbędnych środków finansowych i uzyskania pewności, że gminę będzie stać na utrzymanie tego obiektu. W uzasadnieniu podał kwotę 2 miliardów niezbędną do prawidłowego funkcjonowania obiektu. W tej sprawie E. Stańczyszyn powiedział: — *Jeżeli my jako Rada chcemy odciążyć kopalnię, to musimy wiedzieć, ile będzie kosztował nas remont.* Apelowal o inwestowanie w sport, a nie w obiekty. H. Krawczyszyn nie zgodził się w wcześniejszym wystąpieniach radnych: — *W naszym interesie jest przejęcie stadionu, bo trudno jest przypuszczać, że Zakłady Górnicze będą zainteresowane rozwojem sportu w mieście.* Poddany pod głosowanie wniosek o odłożenie decyzji dotyczącej nieodpłatnego przekazania stadionu gminie nie przeszedł.

O sytuacji kadrowej i perspektywach funkcjonowania Agencji Rozwoju Regionalnego „Arleg” poinformował zebranych przewodniczący Rady. M. Zaguła powiedział, że wybrano nowego prezesa Zarządu. W przedstawionym długofalowym programie działania szczególną wagę przypisywał nowym członkom spółki:

— *Sila „Arlegu” wynika z siły ludzi w nim pracujących, stąd też, moim zadaniem jest ściąganie jak najlepszych fachowców do realizowania koncepcji w poszczególnych działach. Jest to zespół wieloosobowy, o nazwiskach znaczących w dziedzinach: organizacja, zarządzanie, fundusze, rachunkowość. Nowy prezes zaproponował, by Agencja przede wszystkim świadczyła usługi w programach naprawczych przedsiębiorstw z terenu woj. legnickiego oraz w programie opracowanym przez Urząd Wojewódzki.*

G. Majewicz dodał, iż podobna agencja z powodzeniem działa w Wałbrzychu: — *U nas jak zwykle zawinili ludzie, ale nie możemy obciążać agencji za błędy prezesa. Nowy prezes ma okres trzech miesięcy na pokazanie efektów swojej działalności.*

W. Lipowicz stwierdził: — *A co będzie po trzech miesiącach? Skoro za nasze pieniądze się ktoś uczy, to nie możemy na to pozwolić.*

Pan Zarzycki nawoływał do cierpliwości: — *1,5 miliarda nie zrobi w mieście żadnej rewolucji.*

Za wycofaniem pieniędzy z „Arlegu” głosowało 12 osób.

Z uwagi na późną już porę kolejne punkty sesji przeniesiono na następne spotkanie, które odbyło się 4 czerwca 1993 roku, już po oddaniu numeru do druku. Relację z niego prześlemy w następnym wydaniu „Gazety”.

Anna Chmielecka-Budzan

Przejrzysty program

Kilka dni temu w KGHM Polska Miedź SA odbyła się konferencja prasowa, na której przedstawiono program restrukturyzacji KGHM. Jest to program, którego jedynie wybrane fragmenty opublikowała niedawno prasa, a który został oprotestowany przez niektórych działaczy związkowych zrzeszonych w Unii Wolnych Związków Zawodowych.

Trzeba przyznać, że ani publikacje prasowe (ówczesne), ani też stanowisko związkowe nie precyzowało całości tego programu, a jedynie odnosiło się do najbardziej wymownych fragmentów. Jednak podane bez kontekstu całości dawały, jeżeli nie fałszywy, to z pewnością niepełny obraz.

Program przekształceń KGHM SA jest syntezą bloków tematycznych, harmonogramem działań mających w konsekwencji doprowadzić do zwiększenia efektywności KGHM o 50%. Dla osiągnięcia takich zamierzeń niezbędne jest działanie w wielu kierunkach. Najistotniejszą rzeczą jest otwartość programu, co oznacza, że jest on materiałem wyjściowym. Został przedstawiony właścicielowi (Ministerstwo Przekształceń Własnościowych), wojewodzie, radzie nadzorczej i związkowi zawodowym. Dopiero po konsultacjach i zatwierdzeniu może stać się programem obowiązującym.

— *Nasza firma nie może istnieć bez programu — stwierdził Piotr Kaczyński, prezes KGHM SA — czyli jasno określonych celów, do których się dąży oraz narzędzi do ich realizacji. Środowisko, dla którego opracowany jest program, nie jest przygotowane do końca, aby podjąć decyzję o wdrożeniu tego programu. Wynika to z małej znajomości pewnych zasad restrukturyzacji a określone pojęcia procesów przekształceniowych stają się niestety kartą przetargową w rozgrywkach personalnych, a czasem i politycznych. Program biznesu musi być wolny od jakichkolwiek zabarwień politycznych.*

Podstawowe znaczenie ma fakt, że prywatyzacja przedsiębiorstwa jest jedynie narzędziem służącym do uzyskania takiego oblicza firmy, jakie daje jej najlepsze efekty. Prywatyzacja nie jest celem samym w sobie, jak ogólnie się to pojmuje.

Omawiający program Krzysztof Sędzikowski, wiceprezes KGHM SA, szczegółowo przedstawił podczas konferencji kolejne etapy przeobrażenia KGHM, dokładnie omawiając propozycje, która stała się poważnym elementem zadrążeń wśród załogi, a więc ewentualnym ukierunkowaniem dyspozycji przyszłych akcji miedziowego przedsiębiorstwa. Warto więc podkreślić, że zawarty w programie projekt dyspozycji jest tylko projektem, natomiast pewne w nim zawarte zwroty nie odzwierciedlają i nie narzucają kierunków działań. Najważniejsza w tej operacji, która przy rytmicznym realizowa-



niu programu nie nastąpi wcześniej niż za dwa, trzy lata, jest pozyskanie środków finansowych.

Pod pojęciem inwestora strategicznego, który w znacznym stopniu zasililiby budżet KGHM wcale nie musi się kryć inwestor zagraniczny. Przy podstawowym założeniu, że Polska Miedź musi pozostać pod kontrolą krajową, inwestorem strategicznym mogą być polskie kapitały, np. konsorcjum banków krajowych. Wiceprezes

Sędzikowski raz jeszcze stanowczo oświadczył, że nie dopuszcza się nawet myśli wprowadzenia obcego kapitału do KGHM, zwłaszcza pochodzącego od firm z tak zwanej branży. Oznaczałoby to bowiem upadek naszej pozycji w świecie. Oczywiście, jeśli nie znajdzie się tak bogatych polskich inwestorów, dopuszcza się możliwość zasilenia KGHM kapitałem zewnętrznym, ale w takiej wielkości, która nie spowoduje utraty kontroli nad miedzią. Program przekształceń KGHM Polska Miedź SA zawiera także szeroki plan oddziaływania na lokalne środowisko, czyli województwo i zakłada obowiązkową budowę infrastruktury gospodarczej zabezpieczającej przed bezrobociem, dewastacją środowiska naturalnego, a także przed odplywem wypracowanych na tym terenie pieniędzy poza nasz region.

Program przemian kombinatu miedziowego ma również swój kalendarz realizacyjny. Do końca maja będzie znana opinia ministra przekształceń własnościowych i wojewody. Po konsultacjach ze związkami zawodowymi można spodziewać się przyjęcia do realizacji tego programu, choć wiele jego elementów już dziś jest realizowanych. W przypadku uzyskania zgody na realizację projektu tego programu Zarząd KGHM SA przygotował również kolejny program. Bardzo ryzykowany, określający radykalne obniżenie kosztów, a więc i przy okazji poważną redukcję zatrudnienia.

Mimo wszystko Zarząd KGHM Polska Miedź SA ma nadzieję, że po uzyskaniu opinii niezależnych ekspertów ekonomicznych, przygotowany projekt programu restrukturyzacji KGHM zostanie ogólnie przyjęty przy społecznej akceptacji i będzie go można wdrożyć w bardzo szybkim tempie.

Andrzej Lech
Jan Szerszanowicz

Jubilaci

15 maja 1993 roku Zarząd Oddziału Miejsko-Gminnego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Polkowicach zorganizował jubileuszowe spotkanie, w którym wzięli udział członkowie kończący 70, 75, 80 i 85 lat życia. Po raz już dwunasty uroczystość prowadziła przewodnicząca Zarządu pani Maria Rubiś-Urbaniak. W swoim przemówieniu wyraziła w imieniu wszystkich zebranych stosunek do tego, co się dzieje w kraju: *...wielokrotnie słucham Was i patrząc na zatroskane twarze dostrzegam niepokój. Nie potrafię powiedzieć, co dalej. Cały dorobek przez krótkowzroczność rządzących rozpada się, a przecież wszyscy pracowaliśmy za marne grosze, aby budować lepszą przyszłość naszym dzieciom. Czy ktokolwiek myślał wtedy o strajkowaniu? Gdy słuchamy w środkach masowego przekazu naszych polityków, przeraża nas ich bezmyślność i arogancja, boli, że zostali przez nas wybrani i obdarzeni zaufaniem. Rozgrzeszamy ich wielokrotnie, stwierdzając - młode to i nie w pełni doświadczone.*

Spotkanie przebiegało w atmosferze smutku i refleksji. W takiej też nucie śpiewał zapro-

szony z Legnicy chórek sympatycznych starszych par. Z prawdziwą radością jubilaci uczestniczyli w loterii fantowej, ufundowanej przez kierownictwo „Diagonali”. Pełne w 90% losy zawierały produkty żywnościowe.

Z rozmów jakie przeprowadziłam z uczestnikami spotkania wynika, iż otrzymywane świadczenia często nie starczą im na życie. Odmawiają sobie elementarnych potrzeb, bo po opłaceniu wszystkich należności nie starcza często na leki i skromny posiłek. Z zażenowaniem wyciągają rękę po pomoc. Są wdzięczni wszystkim ofiarodawcom, dzięki którym możliwe było dziesięcioletnie spotkanie: Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum”, Spółce POL-BUDROS, PCK, MOPS-owi, przedstawicielom administracji samorządowej. Bardzo liczą na utworzenie Domu Dziennego Pobytu w obiektach na Lipowej.

Oni nie mają już czasu, aby spokojnie pa-trzyć i czekać. Dla nich czas jest nieubłagany.

Z okazji jubileuszu wszystkim Szanownym Jubilatom życzymy doczekania lepszych czasów i spokojnego odpoczynku.

Anna Chmielecka-Budzan

Czy w Polkowicach powstanie Gminny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk ?

Do postawienia takiego pytania upoważniło mnie kilka sądów, które sformułowane *expressis verbis* na ostatnich sesjach Rady Miejskiej, przestały być luźnymi dywagacjami, a poprzez emisję telewizyjną stały się publicznym głosem w dyskusji. Dyskusji ważnej, bo dotyczącej rzeczy dla prasy najważniejszej, mianowicie jej wolności.

Od kilku co najmniej miesięcy wśród niektórych radnych zaczęła kiełkować myśl, żeby - posługując się słowami jej twórców - bardziej zadbać o politykę informacyjną gminy. Pomysł ze wszech miar godny uznania, bo oprócz istniejących już środków przekazu (Polkowicka Telewizja Kablowa i „Gazeta Polkowicka”) zaowocował choćby słupami ogłoszeniowymi, których w naszym mieście bardzo brakowało. Pomysł ten otrzymał swoją nazwę - rada programowa dla „Gazety Polkowickiej” i Polkowickiej Telewizji Kablowej. Po jakimś czasie podłączono jeszcze do tego pomysłu Dom Kultury „Impresja”, co już zaczęło być dziwne, bo przecież kultura to nie informacja, przynajmniej nie *sensu stricto*. Odbłyto się robocze spotkanie, podczas którego zastanowić się miano nad sposobami usprawnienia owej polityki informacyjnej. I chociaż w kuluarowych i nieco żartobliwych rozmowach twórców pomysłu rad programowych zaczęto nazywać „cenzorami”, to redaktorzy „Gazety Polkowickiej” i telewizji przybyli tam w przeświadczeniu, że o pomoc tylko chodzi. Mamy bowiem świadomość, że działamy na tym polu od niedawna, że czasami są to działania mniej lub bardziej amatorskie, chociaż dążenie do profesjonalizmu wyznacza główny kierunek naszych działań, że - w końcu - dowiemy się, jakich oczekiwań nie spełniamy i gdzie tkwią błędy w naszej pracy.

Tu jednak srodze się zawiedliśmy. Telewizji zarzucono, że nie zechciała wyemitować amatorskiego materiału filmowego, przyniesionego przez radnego. Nasze grzechy, czyli „Gazety”, sprowadziły się natomiast do propagowania komunizmu (byłby to grzech istotnie poważny, gdyby był prawdziwy) oraz do naszej nieaktualności, na co dowodem było złożenie górnikiem życzeń barbórkowych w kilka tygodni po ich święcie. Tu bijemy się w piersi, bo naprawdę ten błąd popełniliśmy w 1990 roku w jednym z trzech pierwszych numerów pisma. Z zadowoleniem konstatujemy doskonałą pamięć twórcy zarzutu. Nieco już gorzej niestety było z pamięcią w odniesieniu do najnowszych numerów „Gazety” lub zabrakło czasu na ich lekturę. To oczywiście jest zrozumiałe, ale obawy budzi w tej sytuacji ferowanie bezapelacyjnych i ostatecznych sądów. A takie pady. Gazeta i telewizja działają źle.

Nie to jednak było na tym spotkaniu najbardziej zaskakujące. To, co mogło wzbudzić obawy, tyczyło nieco innej materii. Twórców idei rady programowej reprezentowało dwóch radnych (celowo nie używam w tym artykule nazwisk, bo nie animozji personalnych czy sprzeczek z osobami, lecz sformułowanych sądów dotyczy ta polemika). Obaj zastrzegali się, że nie o żadną cenzurę im chodzi, lecz tylko o pomoc redakcją. O wypowiedzenie tematu, o podrzucenie pomysłu, o życziwą krytykę w końcu. O ile wypowiedzi jednego z nich pozwalały ufać takim założeniom i celom, to już ekspresywne sformułowania drugiego dały się za-

mknąć w jednoznaczny stwierdzeniu: jest rzeczą nie do pomyślenia, że my damy pieniądze i nie mamy na to wpływu. Inni zebrani (nie byli to redaktorzy) próbowali tłumaczyć, że tworzenie organu nadzorczego nie poprawi polityki informacyjnej, bo skryształują się w takim ciele te same podziały polityczne i różni-



ce interesów, jakie już istnieją, a redaktorom naczelnym dadzą tylko możliwość zdjęcia z siebie odpowiedzialności za słowo, zgodnie z zasadą - to nie ja, to rada. Nic nie pomogło. Nie pomógł również głos oceniający zawartość merytoryczną „Gazety” w samych superlatywach. Idee tworzenia rady programowej utrzymano.

Rozpoczęły się prace nad prawną stroną zagadnienia. Wtedy okazało się, że zgodnie z polskim (i nie tylko) prawem prasowym rada programowa może istnieć przy redakcji, ale tylko jako organ opiniotwórczo-doradczy redaktora naczelnego. Nie może zatem spełniać roli kontrolująco-nadzorczej, w zgodzie zre-

szoną z podstawowym prawem sformułowanym w artykule pierwszym odnośnej ustawy, w którym jest mowa o wolności wypowiedzi i prawie do krytyki.

Sprawa „Gazety” pojawiła się następnie na dwóch kolejnych sesjach Rady Miejskiej. Padły zarzuty o nierzetelność, czego dowodem miało być opublikowanie wyjaśnień uzyskanych od Zarządu Gminy obok wniosków sformułowanych przez Komisję Rewizyjną. Zarzut o tyle dziwny, że zawsze dziennikarzy uczy się, że przedstawianie wielu aspektów spraw czy dopuszczanie do głosu różnych stron konfliktu jest właśnie dziennikarską rzetelnością. Inny radny wypowiedział się za maksymalizowaniem niezależności „Gazety”, za co chwala mu i wielka nasza wdzięczność. Zadzwił nas jednak tym, że w tej samej wypowiedzi odbierał nam prawo, już nie tylko do krytyki, ale nawet do komentowania wydarzeń. Prawdziwe intencje jednak zostały ukazane na sesji z 27 maja.

Pomysłodawcy (czy pomysłodawca) wycofali się z idei rad programowych w momencie, gdy okazało się, że mogłyby one być jedynie organami opiniotwórczo-doradczymi redaktorów naczelnych i że niezgodne z prawem byłoby istnienie jednej rady programowej dla kilku redakcji czy podmiotów. „Nam o to nie chodziło” - powiedział referujący zagadnienie radny. Wpadała zapytać, o co zatem, jeżeli nie o wyrażanie opinii i doradctwo. Na to pytanie także padły odpowiedzi. Ma to być „ciało opiniujące, koordynujące i również nadzorujące politykę informacyjną i kulturalną w gminie”, bowiem, jak stwierdzono, w chwili obecnej „kontrola czy panowanie (podkreślenia W.G.) nad tym jest utrudnione”.

Sprawa wróciła do komisji, która ma opracować projekt takiego ciała. Co powstanie? Jeżeli o nadzór, kontrolę i panowanie nad prasą chodzi, to wzorce mamy doskonale sprawdzone, a i wśród bezrobotnych znajdzie się wielu fachowych pracowników dawnych urzędów cenzorskich.

Natomiast nam, redaktorom polkowickich środków przekazu, pozostaje jedynie nadzieja, że nie wszyscy radni mają zakorzenione tak mocno przyzwyczajenia z minionej epoki i dobre funkcjonowanie prasy niekoniecznie łączy im się z nadzorem i kontrolą, bo te z kolei kojarzą się już niestety jednoznacznie.

Waldemar Gajaszek

Niedzielne muzykowanie

Ostatnim akordem tegorocznych obchodów „Dni Polkowic” był koncert uczniów miejscowego Społecznego Ogniska Muzycznego. Trzydziestego maja na widowni amfiteatru miejskiego zjawili się rodzice młodych wirtuozów, ich sąsiedzi i przygodni przechodnie.

Punktualnie o 16⁰⁰ pojawili się pierwsi wykonawcy. Wśród nich doskonale zgrany zespół instrumentalny pod kierunkiem Jana Porucznika, następnie wokalistki Ania Gil i Patrycja Olejnik, czy wreszcie owacyjnie przyjęta przez publiczność, bardzo uzdolniona 6-letnia Marzena Isztwan. Rytm, harmonia, melodia i barwa dźwięku towarzyszyły prezentowanym utworom.

— Cieszę się, że mogliśmy zaprezentować nasze osiągnięcia, dorobek kilkuletniej pracy

naszego ogniska — powiedziała jego dyrektorka Barbara Abrolat. — *Chcieliśmy zaakcentować swoje istnienie w polkowickiej społeczności. Jestem przekonana, że już niebawem miasto, jego mieszkańcy, a przede wszystkim dzieci i młodzież będą miały większe korzyści z naszej działalności. Od 1 września Społeczne Ognisko Muzyczne odłączy się od legnickiego „opiekuna”, a środki otrzymywane od miejscowych władz i sponsorów wreszcie pozostawać będą w naszej gestii.*

To satysfakcja dla pani Barbary. My cieszymy się razem z nią i dodajemy, że prowadzone są już zapisy na nowy rok szkolny, a miesięczne czesne wynosić będzie tylko 250 tysięcy zł. Wierzymy, że finansowe wsparcie naszych biznesmenów pozwoli spokojnie funkcjonować naszemu już Polkowickiemu Towarzystwu Muzycznemu.

(ale)

Wizytówka Dolnych Polkowic

Tradycyjne Święto Ludowe było szczególnym dniem dla mieszkańców Polkowic Dolnych. 30 maja, w piękną, słoneczną niedzielę nastąpiło uroczyste otwarcie świetlicy wiejskiej. Punktualnie na godzinę 13⁰⁰ stawili się mieszkańcy, zaproszeni goście, wśród nich wiceburmistrz Józef Wąsik i Dariusz Hac. Obecny był również przewodniczący Rady Miejskiej Mirosław Zaguła, przedstawiciele miejscowej policji z jej komendantem Marianem Rogowskim na czele. Swoją obecnością otwarcie uświetnił także ksiądz dziekan parafii św. Michała Ludwik Kuśmidek.

Sam pomysł budowy świetlicy zrodził się trzy lata temu. Jego inicjatorami byli mieszkańcy i samorząd wiejski. Powołano komitet budowy, na czele którego stanęli najbardziej oddani budowie Zygmunt Pełech i Kazimierz Chorbas. Roboty ruszyły. Zgromadzono materiały budowlane, pieniądze, opracowując jednocześnie projekt świetlicy.

Fakt, że budowę przejęło Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane na zlecenie Urzędu Miasta, mieszkańcy tej wsi zawdzięczają Janowi Bytniewskiemu, przewodniczącemu Komisji Rozwoju Wsi i Rolnictwa, który od początku zabiegał, aby wykonanie było fachowe i rzetelne. To on właściwie dopingował władze do znalezienia dodatkowych pieniędzy i wykonawcy. Tak też się stało. W siedem miesięcy, licząc od października 1992 roku, w Polkowicach Dolnych stanęła piękna świetlica, której może pozazdrościć niejedno miasteczko nie tylko naszego województwa. Budynek jest okazały, spełniający w przyszłości różnorodne funkcje.

— Jestem dumna, podobnie jak i mieszkańcy. — mówi sołtys Polkowic Dolnych Doro-

ta Pełech. — Mamy wreszcie swój własny ośrodek kulturalny, w którym każdy mieszkaniec, bez względu na wiek, będzie mógł spędzić wolny czas po pracy przyjemnie i pożytecznie. Będzie tu kawiarnia, świetlica, w której organizować będziemy dyskoteki, wesela, spotkania czy pogadanki np. rolnicze. Spróbujemy doprowadzić do sytuacji, w której świetlica będzie mogła na siebie zarabiać. Na jej piętrze chcemy zaadaptować istniejące pomieszczenia na pokoje noclegowe, w których korzystać będą np. goście weselni.

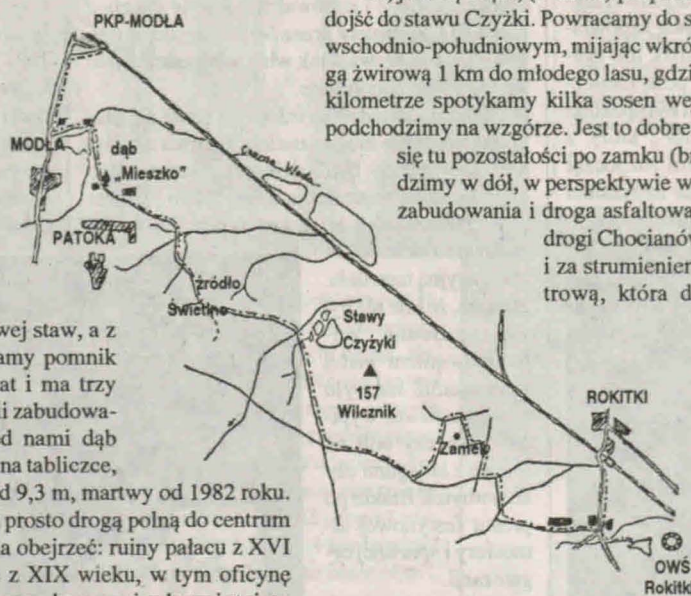
Wszyscy moi rozmówcy podkreślali jedno - Jesteśmy dumni z naszej świetlicy, która będzie naszą wizytówką. Jeszcze tylko odrobina prac kosmetycznych przed i wewnątrz budynku i będzie można ruszać z działalnością pełną parą. Z listy zaproszonych gości-radnych, którzy wspólnie z mieszkańcami mieli okłaskiwać wykonawców części artystycznej, zespół Sobinianie i impresyjny „Kleks”, obecni byli tylko czterej: przewodniczący, wspomniany już Jan Bytniewski, Zdzisław Żukowski i Stefan Mikulak. Pozostali, jak widać, nie byli zbyt zainteresowani uroczystością, w której niezawodnie uczestniczyła Wasza „Gazeta”.

Andrzej Lech



Tam, gdzie rośnie dąb „Mieszko”

Wędrówkę zaczynamy od stacji PKP Modła (wyjazd z Legnicy o 10¹², 40 minut jazdy). Tu ma swój początek szlak żółty i przebiega szlak zielony. Idziemy za znakami, początkowo brukowaną drogą, następnie krótko pośród brzoź do drogi Nowa Kuźnia-Modła. Idziemy w lewo tą drogą, z prawej towarzyszą nam tory kolejowe. Dochodzimy do zabudowań wsi Modła. Tu schodzimy z drogi na lewo i wzdłuż stawu, który należy do PZW Gromadka. Znajdują się na nim piękne wysepki. Dochodzimy do zabytkowego młyna (1818-1905). Mostek na rzecze Siekierana. Teraz w prawo i groblą, mijając z prawej staw, a z lewej rozległe łąki. Po około 200 m mijamy pomnik przyrody - dąb „Rybaków”. Liczy 250 lat i ma trzy odrosty. Mijamy następny staw, a po chwili zabudowania, za którymi jest skrzyżowanie. Przed nami dąb „Mieszko” liczący sobie, jak napisane jest na tabliczce, 500 lat (inne źródła podają 800 lat), obwód 9,3 m, martwy od 1982 roku. Tu rozchodzą się szlaki. Zielony prowadzi prosto drogą polną do centrum wsi Modła (około 10 minut marszu, można obejrzeć: ruiny pałacu z XVI wieku, ciekawe zabudowania folwarczne z XIX wieku, w tym oficynę pałacową, dom zarządcy, budynki gospodarcze, bramę wjazdową i stojącą obok wozownię). My idziemy na lewo za szlakiem żółtym, obok sosnowego lasu do zabudowań wsi Patoka. Skrzyżowanie dróg, po prawej ładny XIX-wieczny dom szachulcowy, idziemy w lewo mijając z lewej rzadki las, a po chwili stary, zarośnięty cmentarz. Dochodzimy do lasu i skrajem w kierunku południowym, obok dębów o obwodzie 3 m przez 1,5



km do skrzyżowania. Skracamy w rzadki las sosnowy, a po 0,5 km w prawo. Tu w odległości 100 m (oznakowanie na drzewie) na północ znajduje się źródło Świertlno z czystą wodą. Polecam odpoczynek przy tym źródle. Po dalszych 600 m dochodzimy do kolejnego skrzyżowania dróg, przy starym grabie, kolejnym pomniku przyrody.

Tu, jeśli są chęci, (a warto) proponuję skręcić w lewo i aleją grabową dojść do stawu Czyżki. Powracamy do szlaku. Idziemy za nim w kierunku wschodnio-południowym, mijając wkrótce odkrywkę żwirową. Teraz drogą żwirową 1 km do młodego lasu, gdzie skręcamy w lewo i po kolejnym kilometrze spotykamy kilka sosen wejmutek, przy których w prawo i podchodzimy na wzgórze. Jest to dobre miejsce na odpoczynek. Znajdują się tu pozostałości po zamku (brak opisu krajoznawczego). Schodzimy w dół, w perspektywie wieś Rokitki ze stacją PKP. Wróćcie zabudowania i droga asfaltowa, którą po chwili dochodzimy do drogi Chocianów-Chojnów. Drogą w prawo 200m i za strumieniem skręcamy w lewo na drogę szutrową, która doprowadza nas do widocznego

Ośrodka Wypoczynku Świątecznego w Rokitkach. Tu szlak żółty ma swój koniec. Panuje tu swoisty mikroklimat, można dobrze wypocząć. Do stacji PKP Rokitki, idąc od ośrodka drogą, jest około 1600 m. Odjazd pociągów do Legnicy godz. 17⁰⁵, 18⁴⁰.

Kilka danych o ośrodku. Czynnny od 1 czerwca, wstęp 8

i 6 tysięcy złotych, kajak 10 tysięcy, łódź 12 tysięcy, domek 5-osobowy 325 tysięcy I doba, następne po 250 tysięcy. Miejsce w betonowych pokojach 2 osobowych 100-150 tysięcy złotych. Telefon bezpośredni 178-821.

Stanisław

Kurz, deszcz i decybele

Tegoroczne „Dni Polkowic” zapowiadały się szumnie i bogato. Blok imprez przygotowanych dla mieszkańców rozłożono na kilka dni, a tym samym dla naszego miasta miały się one przetrwać niemal w festiwal. Głównym punktem obchodów „Dni Polkowic” stały się jednak dni od 21 do 23 maja. Już w piątek ciepła, słoneczna pogoda, a także wizja nadchodzących wolnych od pracy dni zgromadziła sporą liczbę

atr. Sama forma widowiska, choć dość niekonwencjonalna, nie zyskała sobie dużej widowni. Większość odbiorców stanowiła młodzież, która zatrzymywała się tu w nadziei, że coś się zacznie dziać.

W tym samym czasie w „Impresji” trwał przegląd dziecięcych zespołów tanecznych. Sympatyczne dzieciaki wprost z okropnie dusznej sali zostały przewiezione do amfiteatru, gdzie z marszu dały kolejny pokaz. Klębiące się wokół amfiteatru tumany kurzu i lejący się z nieba żar dawały się we znaki wykonawcom. Tu należy wyrazić wiele uznania dla samych młodych artystów, jak i ich opiekunów. Była to mordercza praca, ale miła, sympatyczna i ciepło przyjęta przez polkowiczian. Dość długi program dziecięcych występów „skopał” do reszty plan pozostałych imprez.

Pokolenie „dinozaurów”, z nieukrywaną nadzieją oczekiwało występu popularnej niegdyś liderki grupy 2+1 - Elżbiety Dmoch. I gdy wreszcie po długim wyczekiwaniu gwiazda pojawiła się na estradzie, z trudem udało jej się nawiązać kontakt z

widownią. Piosenki wykonywane z tzw. pół playbecku nie mogły zbytnio rozruszać widzów. Dokonał tego jeden z mieszkańców. Kolorowo ubrany, dość mocno wstawiony pan, wyszedł na estradę i usiłował śpiewać w duecie z panią Elą. Zgarnięty przez Straż Miejską otrzymał gromkie brawa. I tak właściwie zakończyło się piątkowe popołudnie.

Lekko zawiedziona młodzież snuła się długo po parku nie mogąc znaleźć miejsca dla siebie. Zawiedzeni byli także mieszkańcy, i to głównie samą organizacją imprez. Kto pamięta „Dni Polkowic” z lat poprzednich, ten może porównać słabość organizacyjną tego dnia. Dziwne, że nikt nie był zainteresowany zorganizowaniem małej gastronomii, nie było możliwe nawet wypicie piwa czy coli na trawce z kolegami czy znajomymi. Brakło po prostu festynowej atmosfery i sprawnej organizacji.

Sobota. Kolejny dzień miejskiego święta. Pogoda też nie była łaskawa dla organizatorów. Padający od rana deszcz spowo-



polkowiczian w okolicach amfiteatru. Tu miał rozegrać się finał piątkowego popołudnia. Niestety, jeśli ktoś zaplanował obejrzenie i wysłuchanie wybranych przez siebie programów według wydrukowanych informacji, dostawał lekkiego oczopląsu, a godziny i miejsca zapowiadanych pokazów czy występów nijak nie zgadzały się z programem. No, może poza nielicznymi wyjątkami. Takim wyjątkiem był spektakl jeleniogórskiego Teatru „Popelina”, który z kilkunastominutowym opóźnieniem rozpoczął swoje pokazy. Była to dość głośna mieszanka wokalistyki, kabaretu i parodii z namiastką te-

dował, że mało kto zdecydował się wyjść z domu i uczestniczyć w imprezach. Zresztą nie było gdzie pójść. Jednym punktem, gdzie można było spędzić czas była „Impresja”, niezawodna jak zawsze. Sobotnie popołudnie upływało pod znakiem kultury egzotycznej. W sali Domu Kultury można było wysłuchać dość oryginalnych muzyków peruwiańskich. Muzyka andyjska zafascynowała młodą publicznością, która z niecierpliwością oczekiwała na prawdziwego rocka i bluesa. Co prawda zapowiedziane na sobotę kapele przybyły, ale żadna nie zdecydowała się zagrać w deszczu. Koncerty należało więc przenieść na niedzielę. Gospodarze „Impresji” nie odważyli się na wpuszczenie zespołów na własną estradę. Obawiano się „zadymy” ze strony dość rochochoconej młodzieży. Jakby w zamian młodzi otrzymali wspaniałą rozrywkę dzięki





wyznawcom Kriszny. Był to istny festiwal religii, filozofii wschodu i muzyki. Dość śmiesznie wyglądali polkowiccy „punkowie” czy „metale” pogający w takt indyjskiej muzyki, ale cóż, z braku rocka...

ubiegłych, powinny być organizowane na stadionie, gdzie można bez trudu sprawić, że koncert czy występ nabierze wymiaru festynu, nie skrzępowanego ani małą objętością amfiteatru, ani duchotą w salce „Impresji”.

Jednym z elementów tegorocznych „Dni Polkowic” były pierwsze plenerowe działania plastyczne, które z udziałem 14 młodych artystów przebiegały pod hasłem „Przemyslenia - próba wyobraźni”. Młodzi twórcy w niekonwencjonalny sposób tworzyli swoje prace będące wypowiedzią ich myśli artystycznej. Powstawały więc obrazy fakturowe z różnych materiałów w odpadowych oraz wykorzystywanych już fragmentów lub całych przedmiotów codziennego użytku. Obrazy łączone ze sobą na płótnie stanowiły wraz z tłem malarskim nową, sensowną całość.

Te godne podziwu artystyczne dzieła tworzone były na oczach przechodniów, którzy mogli podpatrywać młodych artystów, prowadząc z nimi niejednokrotnie ciekawe rozmowy.

— *Jest to moja pierwsza tego typu praca* —



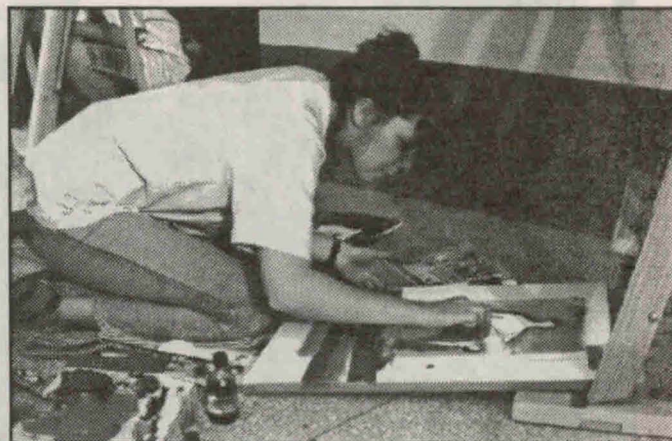
To co działo się w sobotni wieczór w „Impresji” nieco zamazało żalony obraz z poprzedniego dnia. Niestety w tych imprezach wzięła udział tylko nieliczna grupa mieszkańców. Polkowiczanie dopiero w niedzielę mogli powetować sobie straty poprzednich dni. W amfiteatrze znowu było głośno i wesoło. Program bogaty. Miały uciechę dzieci, młodzi i dorośli. „Pchła Szachrajka” zabawiała najmłodszych, starsi słuchali występujących na estradzie: After Blues, Lily Chips, Delight i wielu innych kapel. Miłośnikom śmiechu ulubionej rozrywki dostarczył kabaret Paka.

Końcowy, niedzielny akcent pozwolił nieco puścić w niepamięć wszelkie braki organizacyjne, choć wielu mieszkańców naszego miasta sugerowało, że tego typu imprezy, wzorem lat

opowiada Agnieszka Lewicka. — *To typowy obraz fakturowy, wykonany z elementów, które każdy może dotknąć, w przeciwieństwie do innych obrazów. Są w nim moje ostatnie przeżycia. A ponieważ z reguły popadam w skrajności, stąd dominują kolory biały i czarny. Jest w nim trochę smutku i nadziei. Jakaś droga i nieokreślona przestrzeń. A ten bardziej optymistyczny akcent, to białe okno - nadzieja.*

Wymiana doświadczeń, doznań i poglądów oraz wyszukiwanie prac o wysokiej wartości wychowawczej i artystycznej było głównym celem tych pierwszych plenerowych działań

plastycznych. Złożoność poszczególnych kompozycji sprawiła nie lada kłopot wysokiemu jurorowi, któremu przewodniczyła Krystyna Racyńska-Bajon. Po kilkugodzinnej debacie zawyrokowali. Pierwsze miejsca zajęły prace Anity Ochwat „Człowiek” oraz „Bez siły”. Zdaniem jury autorka uzyskała dużą siłę wyrazu przy oszczędnym użyciu środków artystycznych.

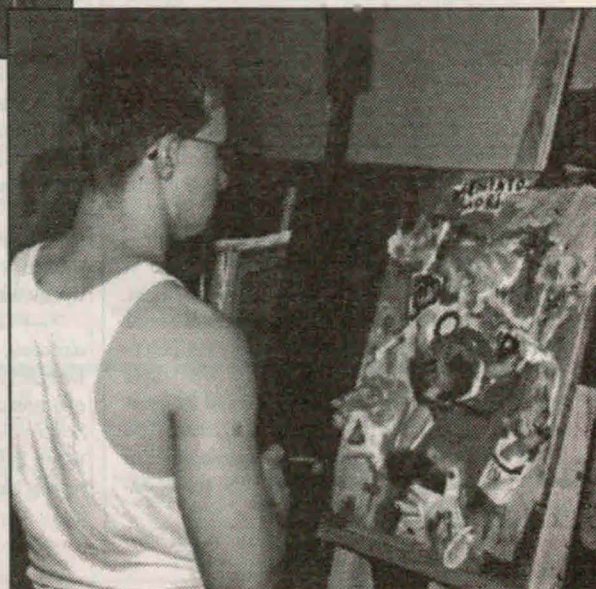


Drugą nagrodę zdobył Darek Maściuch za prawidłową kompozycję i śmiałość przemyśleń w próbie wyobraźni. Tytuł jego pracy to „Coca - protest przeciwko zgubnej ekspansji produktów zagranicznych”. I wreszcie trzecią nagrodę otrzymała Agnieszka Lewicka za pracę „Urwany kontakt” - za scenograficzne rozwiązanie.

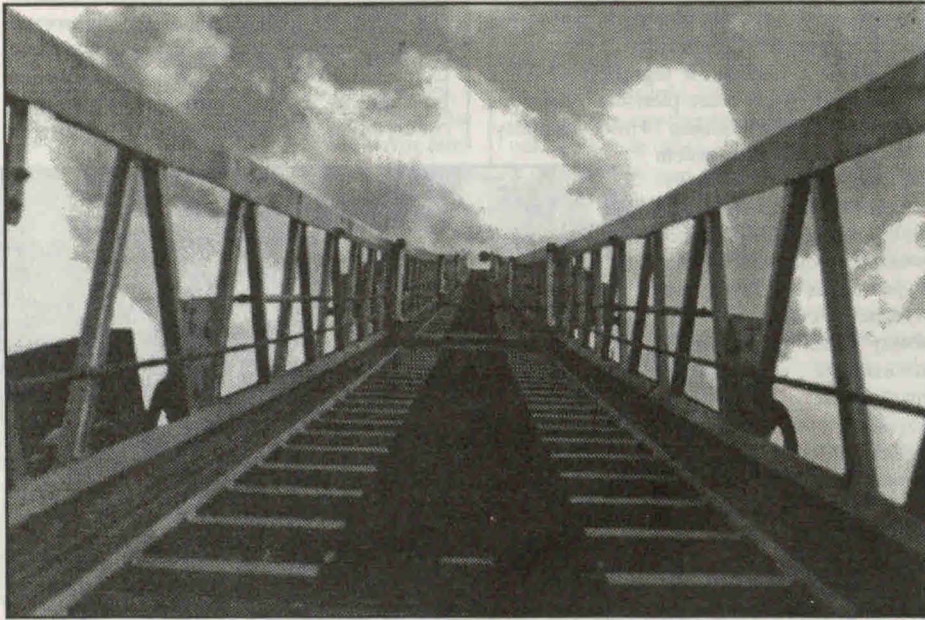
Jednocześnie jury postanowiło wyróżnić najmłodszego uczestnika, 13-letniego Łukasza Palucha za pracę „Katastrofa ekologiczna”, będącą dojrzałym podejściem do problemu naszego życia. Wyróżniono również Agnieszkę Jaskólską za poprawną kompozycję i śmiałe podejście do tematyki w pracy „Okrutny komfort”.

Warto nadmienić, że pierwsze plenerowe działania plastyczne zyskały aplauz mieszkańców Polkowic, licznie przybyłych gości jak i samych uczestników. Można więc mieć nadzieję, że wejdą one na stałe do programu kolejnych „Dni Polkowic”. W oczekiwaniu na przyszłoroczne imprezy zapraszamy do obejrzenia poplenerowej wystawy, która prezentowana będzie do końca maja w holu „Impresji”.

Andrzej Lech
Jan Szerszanowicz



Straż Pożarna w Polkowicach



To nie schody do nieba, lecz drabina strażacka

W 1992 roku nowa ustawa o Państwowej Straży Pożarnej spowodowała pewną rewolucję w funkcjonowaniu tych jednostek. Zakładowe straże pożarne nie wszędzie zostały przekwalifikowane na jednostki państwowe. Często przestały po prostu istnieć. Na szczęście u nas tak się nie stało. Władze wojewódzkie, gminne oraz Komenda Wojewódzka w Legnicy wzięły pod uwagę usytuowanie naszego miasta w znacznej przeciwległości od jednostek pożarniczych w Lubinie i w oparciu o istniejącą od lat zakładową straż w ZG „Rudna” powołały 1 stycznia 1993 r. Państwową Straż Pożarną.

Często nie uświadomiliśmy sobie, że utworzenie takiej właśnie jednostki przyczyniło się do zwiększenia naszego bezpieczeństwa, bowiem zakładowa straż miała za zadanie uczest-

niczyć w pożarach przede wszystkim na terenie zakładu pracy, a dopiero później poza jej terenem. Z chwilą powołania państwowej jednostki zwiększyły się zadania, które nie dotyczą teraz tylko gaszenia pożaru, ale również uczestniczenia we wszelkiego rodzaju kataklizmach, wypadkach na drogach, skażeniach środowiska, a więc w ogólnie pojętym ratownictwie. Od stycznia nasi strażacy uczestniczyli w 48 pożarach, które przyniosły straty na około 350 mln złotych. W związku z tym, że interwencja następowała w ciągu 5-6 minut od zgłoszenia, udało się uratować mienie o wartości 6 miliardów złotych. Dzięki temu, że szybko informowano o zagrożeniach, nie było większych akcji, nikt też nie odniósł większych obrażeń.

Nowa jednostka bazuje na starym sprzęcie,

dzierżawionym od dyrekcji „Rudnej”. Był on kupowany na potrzeby zakładu. Są to 2 samochody gaśnicze i zakupiony niedawno, dzięki przychylności władz miasta, samochód z drabiną mechaniczną o wysokości 30 m.

Prawdopodobnie już w czerwcu będzie zakupiony jeszcze jeden nowoczesny wóz gaśniczo-pożarniczy. Na razie praca odbywa się przy niepełnej obsadzie 21 osób. Brakuje 9 osób, aby posiadany sprzęt mógł być w pełni wykorzystany. Przy większych akcjach jednostka jest wspomagana przez ochotnicze straże z Sobina, Tarnówka, Suchej Górnej oraz Państwową Straż z Lubina i Legnicy. Brak odpowiedniego sprzętu utrudnia pracę szczególnie w ratownictwie mechanicznym, gdzie niezbędne są urządzenia do cięcia, rozpierania przedmiotów i uwalniania przez to ludzi poszkodowanych. Najlepszy jednak sprzęt nie zastąpi człowieka i aby udzielana pomoc była szybka i skuteczna, jednostka musi zatrudniać odpowiednich fachowców.

Aby zostać strażakiem należy pokonać wiele poprzeczek. Pierwszą z nich jest ukończenie Policealnej Szkoły Chorążych Pożarnictwa, do której na 100 zdających dostaje się 10 osób. Natępne poprzeczki strażak pokonuje przez cały okres swojej pracy. Dwa razy w roku zostaje poddawany testom sprawdzającym, których zdanie z pozytywnym wynikiem umożliwia kontynuowanie pracy. Są jeszcze zagrożenia czyhające podczas akcji. Nieobojętne dla zdrowia jest też ciągłe napięcie i gotowość do wyjazdu na interwencje - często w ciągu dnia 3-4 krotnie. Dla strażaków polkowskich dodatkowym utrudnieniem jest także funkcjonowanie w nieprzystosowanych do takiej pracy pomieszczeniach. Być może już wkrótce straż zmieni swoją siedzibę i będzie znajdować się bliżej miasta. Prowadzone rozmowy z władzami zmierzają do ulokowania Komendy między miejscowością Trzebeż, a szymbem zachodnim ZG „Rudna”.

(acb)

Dewastacja dawnego przedszkola

Pisaliśmy już o dewastowanym na ulicy Lipowej dawnym przedszkolu nr 1. W chwili obecnej nic tam się nie zmieniło. Nadal na oczach mieszkających ludzi budynek jest demolowany i rozkradany. Nasuwa się pytanie. Dlaczego decyzję o likwidacji oddziałów zerowych podjęto przed załatwieniem formalności prawnych?

Na mocy ustawy o oświacie obiekt staje się własnością gminy, z tym że własność tę gmina otrzymuje na mocy decyzji wojewody. Dokumenty dotyczące przekazania wszystkich obiektów gminy, w tym tego, zostały złożone w Urzędzie Rejonowym i tam sprawa utknęła. Problem polega na tym, że wojewoda nie chce przekazać gminie obiektu przed wygaśnięciem prawa zarządu dla oświaty. Powinno to nastąpić w formie decyzji wydanej przez Urząd Rejonowy, z kolei Urząd Rejonowy uważa, że art. 104 ustawy o oświacie pozwalała na przejęcie obiektu bez wygaśnięcia zarządu, wobec tego takiej decyzji nie podejmuje.

Z rozmów przeprowadzonych z radcami

prawnikami wynika, że Urząd Rejonowy ma rację. Wojewoda więc powinien podjąć decyzję o przekazaniu obiektu. Zatem gmina nadal czeka na potwierdzenie aktu własności, którym ma być decyzja wojewody. Z tego też powodu niemożliwe jest wchodzenie z pracami remontowymi do obiektu, który nadal jest własnością kuratorium. Pozostawienie oddziałów wiązałoby się z ponoszeniem opłat za korzystanie z pomieszczeń.

Zapytaliśmy burmistrza Józefa Wąsika, czy można w obecnej sytuacji coś zrobić, żeby budynek nie był niszczoney

— *Obiekt był kilkakrotnie zabezpieczony deskami. Nie znajdują się tam żadne wartościowe rzeczy. Z chwilą przekazania obiektu MOPS-owi zostaną przeprowadzone generalne prace remontowe. Na razie obserwujący demolowanie winni zgłaszać ten fakt odpowiednim organom w celu złapania i ukarania wandalii.*

ACHB

Sprawca wypadku ukarany

Do dziś pamiętamy tragedię, jaka wydarzyła się 15 listopada na drodze Nowe Miasteczko - Polkowice. Zginęły wówczas cztery osoby: małżeństwo z 12-letnią córeczką oraz 40-letnia kobieta - wszyscy z Polkowic. Jechali w odwiedziny do dzieci przebywających w „zielonej szkole” w woj. szczecińskim. Niedawno sprawca tego wypadku 33-letni Piotr P. został osądzony przez Sąd Rejonowy w Głogowie i skazany na 9 lat więzienia oraz 10 lat zakazu prowadzenia pojazdów. Był to najsurowszy wymiar kary, jaki zapadł w tym mieście w ciągu ostatnich lat.

Piotr P. nigdy nie był karany. Jest ojcem trojga dzieci.

(ale)

Nowy sklep

Od 17 maja br. Ośrodek Pomocy Społecznej uruchomił przy stołówce parafialnej sklep dla szych podopiecznych z terenu miasta i gminy. Za przyznane talony podopieczni Ośrodka mogą nabywać artykuły spożywcze pierwszej potrzeby po cenach hurtowych. Siedemdziesiąt korzystających z tej formy pomocy osób bardzo sobie chwali pomysłu Barbary Andrzejewskiej, kierowniczkę MOPS. Potrzebujących pomocy ciągle przybywa. Ostatnio w naszym mieście pojawili się żebrzący Jugosłowianie. Może udałoby się uruchomić punkt wydawania choćby bezpłatnej zupy?

ACHB

Dłuższy rok

W tym roku będziemy mieli więcej czasu na załatwienie własnych spraw.

Zdaniem Laboratorium Czasu i Częstotliwości Polskiego Komitetu Normalizacji Miar i Jakości wynika, że rok 1993 będzie dłuższy od poprzednich o jedną sekundę. Doliczamy ją 30 czerwca o godzinie 24⁰⁰ ewentualnie 1 lipca o godzinie 0⁰⁰. Czas mierzony za pomocą zegarów atomowych biegnie z inną szybkością niż ruch wirówy ziemi. Dlatego co pewien okres należy dokonać odpowiedniej korekty. Poprzednia tego typu operacja dokonana była na przełomie 1991-1992 roku.

(ale)



Promowanie hałasu

Noc z niedzieli na poniedziałek 24 maja 1993 roku nie dla wszystkich była przyjemna, szczególnie w pobliżu polkowickiego kina. Podobnie jak w ubiegłym roku, organizatorzy Dni Polkowickiego uznali, że nie muszą liczyć się z zasadą poszanowania ciszy nocnej.

Zorganizowano koncert, który niewiele miał wspólnego z muzyką i śpiewem. Przeważała gigantomania krzyku i zgiełku instrumentów. Można zapytać, dla kogo ten koncert w drugiej połowie nocy? Przecież poniedziałek to dzień, w którym idzie się do pracy, do szkoły, a nawet do przedszkola.

W maju wszystkie dni są długie i występy można organizować od wschodu do zachodu słońca. Wówczas niechętni hałaśliwym zespołom mogliby uciec do lasu lub poza miasto. Dziwi także monokultura zaproszonych zespołów. Czyż nie można zaprosić wykonawców, którzy nie muszą podierać się mocnym uderzeniem.

Jeśli chodzi o poziom decybeli to przypuszczam, że nawet w dzień jest on nie do przyjęcia. Natomiast gdy już ktoś koniecznie chce chodzić na tego typu całonocne koncerty, to

Poznajemy swoich radnych

Julita Sejud była człowiekiem niespokojnym. Chciała czynnie uczestniczyć w życiu „swojej” społeczności. Okazją do spełnienia marzeń był przełomowy okres w Polsce i działalność Komitetów Obywatelskich „Solidarność”. Przyglądając się pracy innych, chciała jednocześnie sprawdzić samą siebie.

Nie jest rodowitą polkowiczką. Przyjechała tu z Polanicy Zdroju „za mężem”, który musiał podjąć pracę w jednym z zakładów kom-

nieważ wspólnie z pozostałymi członkami tej komisji liczyła na rozpoczęcie działalności zakładu już od stycznia br. Niestety, do chwili obecnej udało się jedynie powołać Radę Nadzorczą, natomiast ZOZ funkcjonuje na starych zasadach. Była przekonana, że można wiele zdziałać, ponieważ możliwości są duże. Niestety wszystkie działania komisji, którą kieruje pani Julita, wstrzymuje brak przepisów wykonawczych do ustawy o służbie zdrowia.

— Robimy więc co możemy — stwierdza pani Julita Sejud — w lipcu chcemy uruchomić dziecięcą poradnię, która między innymi nadal prowadzi badania na zawartość metali ciężkich. W przyszłości zamierzamy uruchomić podobną poradnię dla dorosłych. Nadal organizujemy, wspomniane wcześniej, zielone szkoły i sanatoria dla dzieci. Jest to jednak kropla w morzu potrzeb. Pani Sejud z żalem przyznaje, że nie ma nawet pojęcia, jak odbierana jest jej działalność społeczna jako radnej.

— Wstyd mi — dodaje — ale moje kontakty z wyborcami ograniczają się do rozmów na ulicy. Nie każdy wie, że

podogodzenie obowiązków młodej matki z obowiązkami społecznymi, nauką języka angielskiego i pracą w trzech dodatkowych komisjach: rewizyjnej, statutowej i oświaty jest niezwykle trudna. Przez moją pracę społeczną cierpią 4-letni Jaromir, 11-letni Mateusz i oczywiście mąż Adam.

Z zawodu jest pielęgniarką, pracuje w międzyzakładowej przychodni zdrowia w Polkowicach. Możliwość dodatkowych zajęć zawdzięcza mężowi, który jest wyrozumiały, ponosząc pełną konsekwencję swojej wcześniejszej decyzji. Znosi to cierpliwie, licząc dni obecnej kadencji.

— Zdaję sobie sprawę, że gmina ma ogromne możliwości rozwoju i wpływu na bieg wydarzeń, które dotyczą tej społeczności — konkluduje Julita Sejud. — Obserwując jednak otaczającą nas rzeczywistość, przestałam wierzyć w to, w czym tak bardzo zamierzałam uczestniczyć. Gdybym miała podjąć raz jeszcze decyzję - nie kandydowałabym na radną.

Andrzej Lech



binackich jako stypendysta.

Decydując się na kandydowanie do Rady, startowała z listy Komitetu Obywatelskiego w jednym z okręgów ulicy Miedzianej. Program przedwyborczy realizuje do dziś. Jak na razie, dzięki jej staraniom, udostępniono rehabilitację z jednoczesnym prowadzeniem gimnastyki korekcyjnej dla dzieci z wadami postawy. Jako przewodnicząca Komisji Zdrowia, Opieki Społecznej i Ochrony Środowiska aktywnie uczestniczy w realizacji tworzenia „zielonych szkół” oraz integracji polkowickiej służby zdrowia. W tym ostatnim przedsięwzięciu dużą pomoc stanowi ustawa o restrukturyzacji służby zdrowia, która zobligowała wszystkie gminy do przeprowadzenia wewnętrznej reorganizacji. Konsekwencją tej niezbyt widocznej działalności jest doprowadzenie do utworzenia Zakładu Publicznej Opieki Zdrowotnej. Można mieć jedynie nadzieję, że prócz nowej nazwy placówka ta przyniesie ulgę pacjentom w możliwości wyboru i dostępności do lekarzy różnej specjalności.

Pani Julita - jak sama twierdzi - nie jest zadowolona z zakresu realizacji programu, po-

oczywiście można, ale na własny koszt i w miejscach, które nie będą uciążliwe dla innych. Bo przecież są także tacy, którzy nie są zadowoleni, że za pieniądze społeczne zakłóca im się noc. Oczekuje, że radni zwrócą się w tej sprawie do władz miejskich i uzyskają odpowiedź, a może nawet przeproszenie. Kon-

cert zakończono o godzinie trzeciej, a więc jest trochę lepiej niż w ubiegłym roku.

Krzysztof Wierus

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za teksty publikowane w rubryce „Listy”

Red.

Reklama Reklama Reklama Reklama Reklama Reklama Reklama Reklama

Z Wartą warto

Rozmowa z dyrektorem Oddziału Legnickiego panem Krzysztofem Tarką

— 70 lat tradycji Warty to okres doświadczeń i poszukiwań nowoczesnych i dogodnych dla klienta metod działania. Od kiedy dokładnie działacie w Polsce na rynku ubezpieczeniowym?

— Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji Warta zostało powołane do życia 3 września 1920 roku w Poznaniu. Warta była towarzystwem czysto polskim, utworzonym bez obcego kapitału. W maju 1931 roku przeniosła swoją siedzibę z Poznania do Warszawy i do dziś stolica jest siedzibą tej firmy. Warta dysponuje ponad 20 oddziałami w największych miastach Polski, dziesiątkami filii oraz stale rozbudowywaną siecią agentów. Firma jest stara i stabilna, nie grozi jej żadna wywrotka, bo wszystkie ubezpieczenia są dobrze reasekurowane.

18.01.93 roku rozpoczęliśmy działalność na terenie województwa legnickiego. Zapraszamy do naszych placówek w Lubinie, Głogowie, Legnicy, Polkowicach, Ścinawie, Chojnowie i Złotoryi.

— W 1991 roku pojawiło się szereg nowych firm ubezpieczeniowych wykazujących dynamiczny rozwój. Nie pozostaliście w tyle, Wasza firma podjęła szereg działań organizacyjnych zmierzających do uatrakcyjnienia oferty. Z jakimi nowymi usługami wyszliście do klienta?

— Do niedawna nasze towarzystwo było znane głównie klientom wyjeżdżającym poza granicę. Niewątpliwie decydowała o tym liczna sieć naszych placówek komisarycznych na terenie całego świata. Od roku 1991 wprowadzamy cały szereg ubezpieczeń dla klienta w kraju. W roku 1991 wprowadziliśmy ubezpieczenie OC dla posiadaczy pojazdów mechanicznych, za szkody związane z ruchem tych pojazdów na terytorium Polski. Liczba zawartych z tego tytułu umów w roku 1991 wynosiła 75 tysięcy i ciągle roś-

nie.

Również w 1991 roku przygotowaliśmy atrakcyjną ofertę ubezpieczenia mienia od kradzieży, ognia i innych zdarzeń losowych. W 1993 roku wprowadzone zostały nowe ogólne warunki ubezpieczenia mieszkań oraz następstw nieszczęśliwych wypadków w krajowych osób fizycznych. Aktualnie prowadzone są prace przygotowawcze zmierzające do wprowadzenia ubezpieczeń życiowych.

Osiągnięty w roku 1991 wynik finansowy brutto w całokształcie działalności TUiR Warta był korzystny, wyższy niż w roku 1990.

— Przekonał mnie Pan, że jesteście firmą wiarygodną, ale by Warcie w pełni zaufać, musiałabym wiedzieć, czy jesteście konkurencyjni w stosunku do innych firm ubezpieczeniowych?

— Jesteśmy zdecydowanie lepsi, nie ze względu na wysokość składki lecz ze względu na odpowiedzialność. Jesteśmy pewnym partnerem dla klienta, dlatego też tak skalkulowana jest składka, aby klient nie miał problemu z wyegzekwowaniem należnego odszkodowania, oraz szybkością przebiegu procesu likwidacji szkody. Zawsze likwidujemy szkody przed obowiązującym nas terminem. Jeżeli przedłożona nam dokumentacja pozwala na ostateczne oszacowanie wysokości szkody.

— W czym dokładnie jesteście konkurencyjni?

— W wielu rodzajach ubezpieczeń jesteśmy konkurencyjni i tak tylko u nas składka z tytułu ubezpieczenia auto casco rozbita jest na dwa rodzaje ryzyka: kradzież pojazdu jest potraktowana jako ryzyko dodatkowe, które klient może wykupić lub nie. Jest to szczególnie ważne przy starych samochodach. Ponadto ochroną ubezpieczeniową objęte są wypadki powstałe nie tylko na terenie Polski, ale również

Europy. Wszystkim wykupującym ubezpieczenie OC dajemy za darmo „zieloną kartę”, jeżeli jest to samochód osobowy do użytku własnego.

W ubezpieczeniach mieszkań żadna firma nie daje gwarancji 70% odszkodowania w stosunku do sumy ubezpieczenia za sprzęt audiowizualny. W tym roku wyszliśmy z atrakcyjną propozycją do szkół. Proponujemy zawarcie ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków młodzieży szkolnej na warunkach preferencyjnych. Za opłatę składki na rok szkolny 93/94 obejmujemy ochroną ubezpieczeniową uczniów już od 1 maja 93 roku, tj. przez okres 16 miesięcy. Fakt, że szkoła posiada już zawartą umowę z innym towarzystwem nie stanowi dla nas przeszkody. Pozwoli to na wypłatę dzieciom odszkodowania z dwóch różnych firm, co jest szczególnie ważne ze względu na zbliżający się okres wyjazdów. Dodatkowe ubezpieczenie uczestników obozów i kolonii pozwoli poza podstawowymi świadczeniami uzyskać zwrot poniesionych kosztów imprezy, jeśli na skutek wypadku dziecko nie mogło z tej imprezy skorzystać.

— Składki w Warcie są nieco wyższe od innych towarzystw?

— W jednym ubezpieczeniu jesteśmy drożsi, w innym tańsi. Uważa się, że składka jest wysoka. Nasza składka jest tak skalkulowana, aby ubezpieczenie było pewne. Nie jest sztuką sprzedać ubezpieczenie tanio, nie chcemy przyciągać klientów tanią reklamą. Szanujemy klienta, który wie, że w przypadku zaistnienia szkody nie będzie przepychanki do wypłaty świadczenia.

— Dziękuję za rozmowę. Operatywne osoby z terenu Polkowic zainteresowane pracą w Warcie w imieniu dyrektora zapraszam i proszę o kontakt telefoniczny 42-42-32.

Rozmawiała
Anna Chmielecka-Budzan



Póty ludzkości, póki przyrody

Od początku swego istnienia człowiek walczył z przyrodą o przetrwanie swego gatunku. Szczególnie silnym środkiem oddziaływania na środowisko był ogień. Wędrujące gromady myśliwych wypalały lasy i busz dla wypłoszenia zwierzyny. Zwiększenie się liczby gromad ludzkich jak i wzrost ich liczebności potęgowały wyniszczanie lasów. Degradacja gleby na odlesionych terenach i jej erozja zmuszały człowieka do szukania nowych obszarów. W miarę upływu czasu pojawiały się coraz to nowe zagrożenia. Skażenie wód, zapylenie powietrza, wyczerpywanie nieodnawialnych złóż surowców mineralnych. Działania te uzmysławiają nam wszystkim tragiczne znaczenie zdania: „Człowiek zmienia przyrodę”.

Oczywiście zmiana wcale nie musi oznaczać niszczenia. Zaczęto więc myśleć o ochronie przyrody. Jest to praca trudna, ale niezbędna dla zachowania ginących wspaniałości naszej przyrody dla nas i dla potomnych. Dla ludzkości nie ma alternatywy. Człowiek musi zrozumieć, że jest tylko elementem przyrody. Nie tworzy praw natury, jedynie musi się im podporządkować. I wreszcie, że „póty ludzkości, póki przyrody”.

Prawo jest jednym z elementów życia społecznego kształtującym sposób zachowania się ludzi, w tym przypadku, wobec środowiska naturalnego. Takie prawo ustanowiono w 1949 roku. Na jego podstawie minister leśnictwa powołał strażę ochrony przyrody.

29 lat później - na początku 1978 roku - powstała rejonowa grupa straży ochrony przyrody na terenie gminy Polkowice. Na jej czele stanął Stanisław Krępiński, który do dzisiaj wspólnie z kolegami działając społecznie chroni lasy, wody, zwierzę, nie zapominając jednocześnie o miejskich oazach zieleni. Przez blisko 15 lat swojej działalności nikąd nie mieli pomocy, szczególnie finansowej. Dopiero w ubiegłym roku pojawiły się pierwsze dotacje z polkowskiego Urzędu Gminy. Dotacje, z których de facto i tak nie skorzystali, ponieważ pieniądze przekazane na konto Urzędu Wojewódzkiego przepadły gdzieś w gąszczu biurowych dokumentów.

— Ewentualne dotacje możemy odzyskać jedynie na podstawie rachunków przedkładanych w legnickim urzędzie — stwierdza Stanisław Krępiński. — Zresztą o ubiegłorocznej 6 milionowej dotacji dowiedzieliśmy się niemal po fakcie. Częściowo odzyskane pieniądze musieliśmy jednak przeznaczyć na opłacenie rozmów telefonicznych.

Było tego około 2 milionów złotych. Mijały kolejne miesiące, a polkowiccy strażnicy spod znaku żubra nadal szukali finansowego wsparcia. Pisali wszędzie. I znowu pomocną dłoń wyciągnął Urząd, wykładając na tegoroczną działalność „ochroniarzy przyrody” 10 mln. złotych. Niemala w tym zasługa Anny Domagały, pracownika Urzędu, będącej równocześnie jedną strażniczką przyrody.

— Problem ciągłego szukania własnych

pieniędzy przede wszystkim tkwi w braku osobowości prawnej — mówi Ryszard Dytwiński, jeden z wyróżniających się strażników. Jedyną instytucją posiadającą niezbędną osobowość jest wspomniany wcześniej Wojewódzki Urząd w Legnicy, na konto którego przelewane są ewentualne dotacje finansowe na naszą działalność.

— Zgodnie z obowiązującymi przepisami nasza rejonowa straż ochrony przyrody nie ma szans na uzyskanie osobowości prawnej, ponieważ w obrębie działania Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków „każdy sobie rzepekę skrobie”. I to jest największym utrudnieniem naszej społecznej pracy — dodaje Ryszard Dytwiński.

Aktualnie 18 działających strażników, mimo trudności i uciążliwości, nadal pracuje społecznie dopłacając z własnej kieszeni do przeprowadzanych kontroli ścieków odpływowych, terenu ścieżki zdrowia, zieleni miejskiej, ochrony zwierząt, wylapywania samochodów wjeżdżających na tereny leśne itp. Są to niektóre z zadań obejmujących tegoroczny plan pracy rejonowej grupy strażników ochrony przyrody. Część prac mają już za sobą. Pięciokrotnie wzięto udział w akcji „czyszczenia” ścieżki zdrowia, gdzie gołym okiem widać efekty zajęć wandalii palących ogniska czy myjących samochody. Innym przykładem jest Tamówek, gdzie miejscowi gospodarze uznali pobliskie rzeczki jako doskonały odpływ ścieków gospodarsko-domowych.

Wyjątkowo sporo pracy mieli strażnicy w Pieszkowicach, gdzie z chlewni pobliskiego pałacyku „wycieki” płyną wprost do kryształowego potoku. Niechętnie karamy - wyjaśnia Stanisław Krępiński - wolimy tłumaczyć, pouczać i wyjaśniać. Jeśli to nie pomaga... Nawiasem mówiąc, należałoby przypuszczać, że pieszkowickimi „uciążliwościami” mogłyby bardziej przyrzec się władze sołeckie czy nawet gminne. Ale to już odrębny temat, do którego, kto wie, może powrócimy na naszych łamach.

Nie jest to ani łatwa, ani przyjemna służba. Narażeni są na ciągłe przekrości, obelgi - ba, zdarzają się nawet i groźby. Trudno więc dziwić się, że strażnicy ochrony przyrody rzadko sięgają po mandaty czy wnioski do kolegium. Sądzić jednak należy, że „koleżeńska” życzliwość ma również swoje granice. Można więc przypuszczać, że kiedyś...

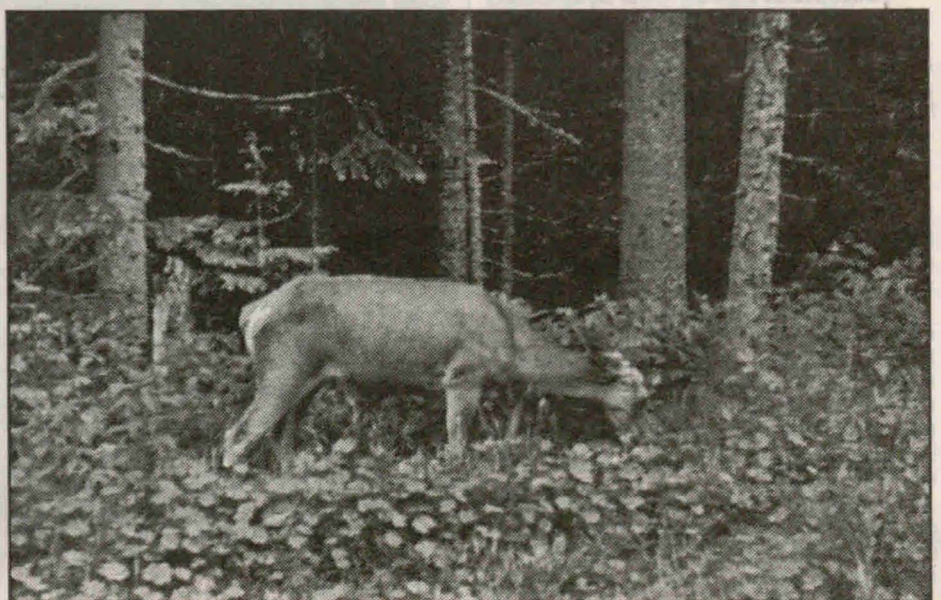
— Trzeba mieć zdrowie i cierpliwość do tej roboty — powiedział Leopold Tarka. Tylko jak długo? Takich jak wspomniany Leopold Tarka, oddanych służbie i stawiających na drugim planie życie rodzinne i własne zamiłowania, jest jeszcze kilku. Należą do nich Jerzy Paliwoda - jeden z pierwszych strażników polkowskiej grupy, Artur Kucharczyk, Krzysztof Nagrodzki, Ryszard Dytwiński oraz Władysław Świerszczak.

Długo i dużo by mówić o niewidocznej działalności rejonowej grupy strażników ochrony przyrody. Powiem jeszcze tylko o ich marzeniach. Otóż, marzy im się, aby wspomniane wcześniej 10 mln złotych przeznaczyć na zakup umundurowania, dzięki któremu mogliby godnie pełnić służebną rolę w polkowskim środowisku, ku zadowoleniu miejscowej społeczności. A może by tak władze miasta i gminy na swój koszt ubrały, podobnie jak Straż Miejską, ludzi walczących o poszanowanie otaczającej nas zieleni?

P.S.

W oczekiwaniu na satysfakcjonujące strażników ochrony przyrody decyzje apelujemy do dorosłej części mieszkańców o zwrócenie uwagi na poczynania swoich pociech, nie zapominając o sobie - szanujmy otaczającą nas wszystkich zielen, wszak to płuca naszego, coraz piękniejszego miasta.

Andrzej Lech



„...chowamy trochę zielonego i przychodzę tu na targ. Jakoś sobie musimy radzić. W pomocy społecznej nie byłam. Jak to tak, panie, iść do obcych ludzi po prośbie? Syn za granicą, a ja mam iść na żebry?”

Biznes na starość

Siedziała skulona nad kilkoma pęczkami posilających czerwieni rzodkiewek. Ułożone i z pieczołowitością skrapiane wodą, by nie utraciły swego wyglądu, były jedynym towarem oferowanym przez właścicielkę. Ona sama nie wyglądała na warzywnego potentata. Stara, zmęczona, przeryta tysiącami zmarszczek twarz, ogorzala od słońca i wiatru, zroszona kropelkami potu była wystarczającym świadectwem o nietalnym, zapewne, życiu. Z nadzieją spoglądała na przechodzących i targujących się ludzi. Jej towar, mimo że wyglądał na świeży, pochodzący z prywatnego ogródka, nie mógł konkurować z towarami stałych bywalców polkowickiego targowiska. Mijały minuty, lecz nikt nie interesował się towarem starszej kobiety. Gdy przechodziłem obok niej, nasze spojrzenia spotkały się i jakaś siła zmusiła mnie do zatrzymania się. Kupiłem pęczek rzodkiewek, a na dokładkę, już za darmo, starsza kobieta obdarowała mnie opowieścią o kawałku swojego życia. I choć była to opowieść o jednej tylko rodzinie, pasowałyby do wielu podobnych historii dziejących się w naszym mieście.

Pani Maria, bo takie było imię sprzedawczyni rzodkiewek, do Polkowic przyjechała w końcu lat siedemdziesiątych. Jej syn, górnik otrzymał przydział na wyęsknione M-4. Opuścił więc podlubińską wieś wraz z żoną i dziećmi. Na gospodarce, podupadłej zresztą, nie było po co zostawać - wspomina Pani Maria. Mąż zmarł kilka lat wcześniej, a młodzi szukali swego szczęścia w miedzi.

Nie chciałam iść do miasta, całe życie byłam na gospodarce, na swoim. Tam w obejściu znalazłam każdy kamień, mogłam chodzić po omacku. W mieście było głośno, mało powietrza, nie można było wyjść przed dom. Ale co miałam robić. Ziemi nie miał kto uprawiać, dzieci poszły na swoje, a ja nie miałam już siły. Jak syn powiedział, żebym z nim poszła, zgodziłam się. Myślałam sobie, popilnuję dzieciaków, ugotuję obiad, będzie im łatwiej.

Było mi ciężko, ale przyzwyczaiłam się. Później znów zostałam sama. To było tuż przed tym, jak Jaruzelski ogłosił naszą wojnę, czy jakoś tak. Dzieci z wnukami były za granicą. Syn pojechał jesienią na zarobek, był we Francji ze dwa miesiące i jakoś tak przed zimą napisał do synowej, aby zabrała dzieci i przyjechała. Znalazł tam dobrą pracę i mieszkanie, chcieli zostać gdzieś z rok. Później, to sam pan wie — dodaje Pani Maria. Zamknęli granicę i syn został. Ponoć załatwili mu jakieś papiery i został na zawsze. Nie wiedziałam, co mam począć. Sama w takim dużym domu, nikogo znajomego, żadnej rodziny. Miałam trochę pieniędzy, więc za to żyłam. Niewiele mi potrzeba, to jakoś sobie radziłam. Lata leciały i było coraz trudniej. Za gospodarstwo miałam rentę, ale pieniądze od syna się skończyły. Pomagałam trochę ludziom, jak starczeło sił i jakoś się żyło. Kilka lat temu, chyba ze cztery, przyjechał syn w odwiedziny. Wykupił moje mieszkanie i zostawił na życie. Ale kto bez pracy da radę? Przyszli kiedyś do mnie tacy młodzi, chcieli wynająć pokój. Zgodziłam się,

bo to parę groszy wpadło. Za jakiś czas zaproponowali, abym im mieszkanie odsprzedała, a w zamian oni zostawią mi ten najmniejszy pokój. Co miałam robić? Zgodziłam się, nawet nie pytałam syna. Bo tak naprawdę synowa nie pozwalała mi ani przysyłać mi pieniędzy, ani przyjeżdżać do Polski. Jak tym młodym urodziło się dziecko, powiedzieli, że nie mogą mnie dłużej trzymać i muszę się wyprowadzić. Panie — ciągnie dalej swą opowieść — co miałam robić. Chodziłam po urzędach, ale tam nawet gadać nie chcieli. Mieszkanie nie było już moje. Zabrałam to co mogłam i poszłam do takiej znajomej, mieszka o tu, niedaleko. Pani Maria wskazuje na pobliskie bloki. Ona też jest sama, więc nam razem raźniej. Ma ona mały ogródek to chowamy trochę zielonego i przychodzę tu na targ. Jakoś sobie musimy radzić. W pomocy społecznej nie byłam. Jak to tak, panie iść do obcych ludzi po prośbie? Syn za granicą, a ja mam iść na żebry? Pytanie to zawisa w próżni. Pani Maria jakby smutnieje. Jej oczy robią się wilgotne i takie jakieś rozbiegane. To wymowny znak, że opowieść zakończona i dalszych pytań nie należy stawiać. Już nigdy nie zadam pytania o to, czy ma żal do syna, że pozostawił ją samą. Zresztą jest chyba zbyt dumna, aby żalić się przed obcym.

Na kartoniku pozostają pęczki czerwonej rzodkiewki i kawałek smutnego życia starej, opuszczonej kobiety.

-jas-

SPORT

„Orły” w akcji

Bardzo dobrze zaprezentowali się lekkoatleci MKS „Orzeł” Polkowice podczas zawodów rozgrywanych w ramach Grand Prix Polski. 29 maja w Mielcu Marek Stolarczyk zajął II. miejsce w rzucie dyskiem. 30 maja w rzucie oszczepem Raj-

mund Kółko osiągnął najlepszy rezultat w kraju (75,82 cm). Trenerem obu zawodników jest Robert Pierzchała, a jego oficjalnym sponsorem lubiński oddział PZU. Kolejny zawodnik „Orla” Sławomir Marszałek wynikiem 3' 51,88" poprawił swój rekord życiowy na 1500 m., zwyciężając tym samym w tej konkurencji. Trenerem Sławka jest Witold Krzemiński. W skoku w dal sukces odniosły Monika Ciach (I. m.) i Renata Szykulska (II. m.). Obie dziewczyny są trenowane przez Franciszka Mierzgę

(w)

Kryterium uliczne

23 maja br. w Polkowicach rozegrano Ogólnopolskie Kryterium Uliczne z okazji „Dni Polkowic”. Główną nagrodą zawodów był puchar prezesa MZKS Górnik Polkowice.

W kategorii seniorów na dystansie 64,8 km 1. miejsce zajął Bogdan Makuchowski (Górnik Polkowice), który jechał z przeciętną prędkością 46,3 km/godz., drugi był Jacek Michałowski (Victoria Rybnik), trzeci - Bogdan Jasiński (C. K. Wrocław). Pozostali polkowiczanie zajęli w tej kategorii następujące miejsca: 7. - Krzysztof Goliński, 10. - Marcin Woźniak.

Juniorzy młodszy mieli do pokonania trasę liczącą 43,2 km, którą zwycięzca pokonał ze średnią prędkością 41,8 km/godz. Był nim Artur Pabiś (Ślęza Sobótka), 2. miejsce zajął Andrzej

Wdowiak (Chrobry Głogów), a trzeci był Tomasz Zaboronek (Piast Nowa Ruda).

Kategoria młodzików obejmowała dystans 27 km (przeciętna prędkość zwycięzcy wyniosła 34,8 km/godz.). 1. miejsce zdobył Daniel Suchodolski (Górnik Polkowice), 2. miejsce Grzegorz Gulbiński (Ślęza Sobótka), 3. miejsce Michał Kubiak (KKS Gostyń), 4. miejsce Marek Rzepka (Górnik Polkowice).

W klasyfikacji drużynowej I. miejsce i Puchar Prezesa MZKS Górnik Polkowice zdobył MZKS Górnik Polkowice, II. miejsce KS Ślęza Sobótka, III. miejsce Viktoria Rybnik.

W zawodach ogółem startowało 105 zawodników.

(wag)

Marszałek pierwszy

22 maja 1993 roku w Zielonej Górze odbyły się pierwsze zawody lekkoatletyczne kwalifikujące do Mistrzostw Polski w poszczególnych kategoriach wiekowych. Pomimo niesprzyjających warunków atmosferycznych bardzo dobrze zaprezentował się junior „Orla” Polkowice Sławomir Marszałek wygrywając ze znaczną przewagą bieg na 800 m w czasie 1:53,41. Zawodnik nasz (18 lat kończy w październiku) wynikiem tym zapewnił sobie prawo startu w Mistrzostwach Polski Juniorów do lat 19 oraz młodzieżowców do 21 lat.

Następny start naszych lekkoatletów to Mistrzostw Grand Prix Polski 30.05 1993 roku w Poznaniu.

(k)

Mistrzostwa w karate

21 maja w Gubinie odbyły się mistrzostwa strefy zachodniej w karate. Polkowiccy karatecy z TKKF „Start” uczestniczyli w nich po raz pierwszy i od razu odnieśli wielki sukces, bowiem zajęli pierwsze miejsce drużynowo. Nasi zawodnicy zajęli następujące miejsca w swoich kategoriach: I. m. Ernest Żuraw i Tomasz Bajus, II. m. Cezary Bernat, III. m. Andrzej Piecko. Dwaj ostatni są debiutantami.

Sie ma
Ludzie!

NASZA STRONA

Czy czujecie ten zapach? Tak, tak, to załatuje już wakacjami. Ani się człowiek nie okręci dwa razy, a żegnaj budo i świat stoi otworem. Co tu gadać, luz ma to do siebie, że wyzwala z człowieka to co najmilsze. Samo nierobienie niczego i ta świadomość, że nikt cię z wyra nie wyciągnie, powoduje poczucie błęgiego spokoju. A wiadomo, że spokój najważniejszy.

Już od kilku dni z ludźmi obmyślamy, gdzie by tu spłynąć starszym z oczu. Pomysłów kolesie mają bez liku, choć zawsze nasze dyskusje przewalają się, gdy rozpoczyna się nawijka o szmalu. To życie jednak kosztuje i co tu ukrywać, nie zawsze będąc w transie uda się spotkać forsiastych ludzi, którzy wesprą biednego. Czasami to aż żal ścisła cztery litery, jak człowiek pomyśli o gostkach nadzianych, zarywających panienki na BMW czy jakiego tam golfa. Taki gość ma gablotę, a do tego bywa obrzydliwie

nadziany. Ja tam na grubym szmalu spuszczałem wodę, ale nie powiem, gdy pomyśli się o wakacjach i włożę łapę do kieszeni, w której panuje przeciąg jak na dworcu w Pcimiu, robi mi się niedobrze. Ale co tam, grunt to spoko...

Biegamy z kolesiami po miejscowych biznesmenach i mamy nadzieję zarobić parę groszy, choćby na początek. Choćbym miał stanąć na głowie i podierać się uszami, muszę wyrwać się gdzieś w Polskę. Nic nie zmusi mnie do przesiedywania ze starszymi na kawałku gleby zwanej ogródkiem i podlewania jakichś tam badyli. Może ktoś z was ma jakiś bajerancki pomysł na zrobienie szmalu? Niech skrobnie do mnie. A nuż będzie to hit!

Jasiek

Baśka

Było nas czworo. Zawsze byliśmy zgraną paczką. Byli tacy, co zazdrościli nam, że potrafimy tak długo trzymać się razem. Nie było u nas ważne, co jest czyje, a jeśli ktoś miał kłopoty, robiliśmy sejmik i jakoś udawaliśmy nam sprawę załatwić. Baśka z Jurkiem od dawna stanowili też parę. Byli razem i nie przeszkadzało to nikomu z naszej paczki. Czasami stawiali się obiektem naszych żartów, ale nigdy nie było między nami zgrzytów. Tak było od podstawówki.

Dopiero z początkiem roku szkolnego coś w paczce zaczęło szwankować. Nie było kłótni, ale Baśka coraz częściej odstawiała od nas, znikając na całe popołudnia. W kwietniu przy jakiejś imprezie powiedziała, że nie będzie już chodzić z Jurkiem, a tak w ogóle to musi zniknąć na

jakiś czas. Zrobiło się głupio, bo do tej pory nikt z nas takiego numeru nie wycinał, a tu nagle Bacha wywaliła z takim tekstem. Jurek też nie wiedział, co jest grane. Dla niego nie było już Baśki w domu, nikt nie wiedział, gdzie chodzi i z kim. Rozpytywaliśmy znajomych, ale to też nic nie dało. Stało się tak, jak mówiła Baśka.

Pewnego dnia nie przyszła na plac - to takie nasze miejsce. Nie było jej w domu. Rodzice powiedzieli, że Baśka zachorowała i musiała wyjechać.

Dopiero wówczas zrozumieliśmy, że to wszystko jest jakieś dziwne. Kilka dni temu matka Baśki powiedziała nam, że pogrzeb odbędzie się na drugi dzień. Spadło to na nas jak piorun. Wszystko stało się jasne. Baśka brała. Bardzo dobrze umiała to kryć, ale zbyt szybko poszła na całość. Jej rodzice zauważyli to błyskawicznie i załatwili jej ośrodek. Tam jednak jakiś palant namówił ją na wypad. Uciekli.

Wydawało nam się, że to jest niemo-

żliwe. Przecież tak długo byliśmy razem, znaliśmy się jak tyse konie, nie mieliśmy przed sobą tajemnic. W naszej grupie nigdy nie było mowy o prochach, uważaliśmy to za głupie. Mieliśmy swoją receptę na życie. I właśnie w takiej sytuacji okazało się, że tak naprawdę to się nie znamy. Nie wiemy o sobie niczego, poza ogólnikami. Wydawało się nam, że jesteśmy przyjaciółmi na dobre i złe. To było kłamstwo, oszukiwanie siebie. Po raz ostatni spotkaliśmy się na pogrzebie. Rozeszliśmy się tak, jakbyśmy się nigdy nie znali. Chyba w każdym z nas było to samo - poczucie winy za to, że będąc tak blisko, byliśmy tak oddaleni. Baśka nie miała wrogów, w domu było O.K. Miała chłopaka i coś jej odbiło. Odeszła tak głupio, zabierając ze sobą nasze fałszywe wyobrażenie o przyjaźni.

M.M.



Ludzie, co się porobiło na tym świecie?! Tak szaleliśmy przy muzyce hinduskiej!

Zarząd Gminy Polkowice

występuje z ofertą

nieodpłatnego przekazania w utrzymanie i użytkowanie istniejących gablot ogłoszeniowych w ilości 20 sztuk na terenie całego miasta.

Zainteresowane osoby fizyczne i prawne winny składać oferty w Urzędzie Gminy w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

UWAGA

Letnia sprzedaż
premiowana

Klienci dokonujący zakupu na
kwotę pow. 2 mln zł w dniach
4.5.93 - 31.8.93 wezmą udział
w losowaniu cennych nagród.

Do wygrania:

- telewizor SONY
- magnetowid SONY
- radiomagnetofon SONY
- oraz walkmany, płyty CD,
kasety audio i video

ROXN SC

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE

Polkowice
ul. Głogowska 19 tel. 45 14 53
Lubin
ul. Kościuszki 36a tel. 42 10 37
Głogów
ul. Budziszynska 3a tel. 34 79 14

prorowadzimy sprzedaż
za gotówkę i na raty
sprzętu AGD i RTV

KRZYŻÓWKA

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M
1	T		F										
2	W		E										
3	Z		T										
4	I		E										
5	K		R										
6						P							
7						A							
8						T							
9						R							
10						O					W		
11			C			Z	M	A	K		A	O	T
12	J	R	E	N	A						J		
13			P										A

POZIOMO:

1. rodzaj materiału
2. ciepłe żeberka
3. przeszkoda na drodze
4. po przeciwnej stronie nadajnika
5. starożytny władca
6. bóg celtyckiej Galii
7. na niej księżyc
8. rodzimy alpinista
9. radioway zapowiadacz
10. wiatr
11. przy drodze ● samochód
12. Szewińska ● symbol glinu
13. zwierze z rozumem ● jednostka miaru gruntu.

PIONOWO:

- A. 12 sztuk ● spieniona woda
- B. kontynent
- C. smród ● dawniej do młocki
- D. nadzór
- E. dawniej do ssania ● tył
- F. np. św. Wojciech
- G. potrzebne w sądzie
- H. statek głębinowy
- I. marka samochodu lub proszku do prania ● bajkowi bracia
- J. okrzyk z wanny
- K. spogląda na pustynię ● brat ojca
- L. niecodzienny egzemplarz
- M. gwarowo o mieszkańcu Krakowa ● opryszek.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 9/1993

Poziomo: rokosz, bimetal, Batory, okładka, serenada, il, torpeda, amnestia, kobra, skocznia, liczba, mak, PRON, zle-ceniodawca, skat.

Pionowo: rebus, Iza, ekologia, katar, len, empiryzm, szron, sen, Aida, Sam, odlamek, Apis, piłka, krok, piewca, oda, detal, gnat, patyna, gałka, maca, prałat.

Nagrodę wylosowała Maria Ciosek zam. w Głogowie, ul. Armii Radzieckiej 19/3. Nagroda do odebrania w redakcji.

Adres redakcji: 59-320 Polkowice, ul. Górna 3/3, tel. 45-10-13, tlx 0782525, fax 45-13-64

Redaguje zespół w składzie: A. Chmielecka-Budzan, W. Gajaszek (red.nacz.), H. Kawa (sekr.red.), A. Lech (tel.481-290), S. Słowiński, J. Szerszanowicz (tel.455-614)

Zdjęcia w numerze: Archiwum, W.Gajaszek, A.Lech. Skład komputerowy: własny. Druk: „Intrograf” Lubin.